

4972

CZYTELNIA
Z. PIASECKIEGO

E. Piasecki Sprawozdanie z posiedzeń

X. ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH WE LWOWIE 1907.
SEKCJA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Sprawozdanie z posiedzeń

wydane pod redakcją

Dra Eugeniusza Piaseckiego

gospodarza sekcji.



UNIVERSITÄT LEMBERG

STUDIUM

WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Part. Włocław

452369
4972

Lwów.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna Sp.
1907.



Odbitka ze „Sprawozdania z po-
siedzeń naukowych w Sekcyach”.

*I. Posiedzenie dnia 23. lipca 1907 o godz. 9. przed
południem*

Posiedzenie to odbyło się wspólnie z Sekcją przyrodniczo-dydaktyczną i Sekcją medycyny publicznej (XX).

Obecnych członków 90.

Obrady zagaja gospodarz Sekcji medycyny publicznej Prof. Dr. Kučera.

Przewodniczącym posiedzenia obrano Dr. Tołwińskiego z Lublina

Na porządek dzienny przychodzi najpierw I. temat główny:

Stan obecny higieny szkolnej w Polsce

Referaty na ten temat wygłosił Dr. Kopeczyński (Warszawa) dla Królestwa polskiego, Dr. Piasecki i (Lwów) i Dr. Hornung (Lwów) – dla Galicyi.

1) Dr. S. Kopeczyński¹⁾ (Warszawa). **Stan współczesny higieny szkolnej w Królestwie Polskiem.** (Ref. tem. I). Burefikacyjna polityka rządu rosyjskiego, ciężąca przede wszystkim na szkolnictwie, uniemożliwiła należyty rozwój higieny szkolnej w Królestwie Polskiem. Społeczeństwo, ratując szkołę od zupełnego wynarodowienia, jak najmniej dbało o higienę szkolną. Reakcja społeczeństwa w tym kierunku rozpoczęła się po r. 1880. Najpierw poczęły się zjawiać artykuły z tej dziedziny (Dr. Markiewicz, Żuliński, St. Kamiński), w r. 1896 rozesłano ankietę w sprawie higieny szkolnej, w r. 1897 powstało Warszawskie Towarzystwo higieniczne z sekcjami na prowincyi, skupiające w sobie pracę na polu higieny szkolnej. Od r. 1900 zaczynają się zjawiać lekarze szkolni przy szkołach prywatnych, którzy pójmują swe zadanie i swą działalność

zgodnie z zasadami higieny szkolnej; okazują się sprzeczności z wynikami badań nad dziećmi. Jednocześnie poczynają budować wzorowe gmachy szkolne, z których do tej pory wzniesiono zaledwie dwa w Warszawie, dla szkół elementarnych na kilkaset dzieci każdy i kilka dla szkół prywatnych średnich. Prowincya naśladuje Warszawę i wznosi kilka wzorowych gmachów szkolnych. Budownictwo szkół ludowych wiejskich zaczyna dopiero się rozwijać. Badania Drów Pełczyńskiego, Podolskiego, Grodeckiego nad szkołami miejskimi wykazują w większości wypadków fatalny ich stan higieniczny. Wogóle odczuwa się wielki brak szkół (zamiast 24000 — 4000), stąd przepełnienie. W ostatnich trzech latach po unarodowieniu u nas szkoły prywatnej ogłaszane bywają konkursy na szkoły elementarne prywatne, a w r. b. Polska Macierz Szkolna w Warszawie ogłosiła konkurs na projekty i plany wzorowych szkół ludowych. Rząd o wnoszenie nowych szkół się nie troszczy, gminy zaś są ubogie, stąd wielki brak budynków szkolnych a zwłaszcza budynków, odpowiadających wymaganiom higieny.

Co się tyczy higieny nauczania, to we współczesnych szkołach polskich do pewnego stopnia jest ona uwzględniona. Usunięcie w nich stopni, zastąpienie ich charakterystyką ucznia, zniesienie egzaminów przejściowych, zniesienie kar, nagród, pochwał na popisach praktykuje się w wielu szkołach. Jako poważny szkopuł w higienie nauczania stoi — przepełnienie klas. Szkoły polskie są niezamożne, koszta ich utrzymania musi pokrywać większa liczba uczniów, często posiadających szczupłe środki

Lekarze szkolni warszawscy ze szkół prywatnych w liczbie około 35 utworzyli sekcję lekarzy szkolnych. Polska Macierz Szkolna również nieźle zorganizowała opiekę sanitarną nad szkołami. Wogóle opieka lekarska w szkołach Królestwa zaczyna wchodzić na dobre tory. W znacznej też mierze lekarzom szkolnym zawdzięczać należy zwrócenie większej uwagi na wychowanie fizyczne w szkołach, kładzenie nacisku na gry i zabawy ruchowe na świeżem powietrzu, ochronę uczniów przed przeciążeniem i t. p. Wycieczki zamiejskie urządzają szkoły u nas dość często. Piśmiennictwo polskie z zakresu higieny szkolnej wykazuje w ostatnich czasach w Królestwie Polskiem poważny zbiór artykułów oryginalnych z tej dziedziny i mnóstwo referatów. Zainteresowanie się społeczeństwa higieną szkolną jest bardzo żywe.

2) Dr. E. Piasecki (Lwów). **Stan obecny higieny szkolnej w Galicyi.** (Ref. tem. I.). Materiał, jakim rozporządza autor, zawdzięcza kwestyonaryuszowi, rozesłanemu przez „Tow. nauczycieli szkół wyższych“, co do stanu zdrowotnego budynków szkół rządowych w Galicyi. Odpowiedzi dotyczą na ogół 40 zakładów i blisko 23.000 uczniów. Ważniejsze wyniki przedstawił autor graficznie (demonstracja tabeli). Najliczniejsze i najdokładniejsze dane dotyczą objętości powietrza, przypadającej na jednego ucznia w klasie. Objętością normalną (5 m^3 i wyżej) rozporządza niespełna połowa uczniów (48%). Reszta musi zadawać się $4-5 \text{ m}^3$ (28.1%), $3-4 \text{ m}^3$ (19.1%), $2-3 \text{ m}^3$ (4.5%), lub nawet poniżej 2 m^3 (0.2%). Liczby te tem więcej dają do myślenia, że wentylację sztuczną mniej lub więcej odpowiednią wykazano zaledwie dla 2.6% uczniów, zresztą zaś albo wentylatorów brak, albo są wadliwej konstrukcyi, że w niektórych zakładach (6.9% uczniów) okien nie można otwierać w czasie nauki (z powodu hałasu) lub wcale (z powodu wyciewów w otoczeniu); że wreszcie, jak powszechnie wiadomo, przewietrzanie klas w czasie przerw rzadko gdzie jest wykonywane z należytą energią. Do pogorszenia powietrza w szkole przyczyniają się też wadliwie urządzone miejsca ustępowe; woń z nich odczuwa stale w klasie 2.5% uczniów, na korytarzach zaś 45.3% uczniów. Wilgoć widoczną w klasach cierpi 2.7% uczniów. Nie lepiej ma się sprawa z boiskami szkolnemi. Brak ich zupełny stwierdzono dla 39.2% uczniów, za ciasnych boisk używa 37.4% uczniów, wystarczające zaś są one ledwie dla 23.3% uczniów. Ogrzewanie, wszędzie zapomocą pieców, które tylko dla 40.9% uczniów są względnie lepsze bo kaflowe. Reszta uczniów (59.2%) znosi różne niedogodności starych, wadliwej budowy pieców ceglanych lub żelaznych. Tuż przy pieciu siedzi około 2.4% uczniów.

Stosunki oświetlenia są jeszcze gorsze, mimo, że za podstawę wzięto tylko stosunek powierzchni okien (bez odliczania często za szerokich ram) do powierzchni podłogi i nie uwzględniono częstych ubytków światła przez zasłony w otoczeniu, nieczyste utrzymanie szyb itd. Stosunek prawidłowy ($\frac{1}{5}$ lub więcej) jest udziałem 5.5% uczniów; 78.4% ma $\frac{1}{10}-\frac{1}{15}$, 15.3% $\frac{1}{20}-\frac{1}{10}$, 0.84% zaś mniej niż $\frac{1}{20}$, czyli mniej niż jedną czwartą wymaganej ilości światła.

Odpowiedzi na kwestyonaryusz wskazują też wielkie braki w szkołach naszych z punktu widzenia profilaktyki

chorób zakaźnych. Utrzymywanie czystości w budynku jest wielce utrudnione nie tylko wskutek zbyt szerepłego etatu służby, oraz wskutek złego oświetlenia korytarzy a nawet i klas. Przeszkodą jest też materiał użyty na podłogi, przeważnie miękkie drzewo (78·6% uczniów ma je w klasach) z szerokimi szparami. W niektórych wypadkach musimy do tego dodać pomieszczenie szkoły pod jednym dachem z partyami prywatnymi (9·7%), z lichego gatunku sklepami lub kawiarniami (2·7%). Jeden zaś zakład ma ściśnięty na swem podwórzu publiczny wychodek, kloakę, publiczny śmietnik, przejazd, oraz tandetę! W tych warunkach wzrasta 454 uczniów (1·9%).

Co do innych szczegółów, odpowiedzi nie pozwalają na szersze obliczenia statystyczne, nie mniej jednak wykazują wiele dalszych braków. Spluwaczki wyjątkowo tylko bywają racjonalne i w dostatecznej ilości, sposób dostarczania wody do picia i mycia rąk często zostawia wiele do życzenia, przybory do wycierania nóg rzadko odpowiadają potrzebom, płaszcze wiszą najczęściej w klasach. Przeciągi na korytarzach, umieszczenie wielu uczniów tuż przy oknie, korytarze często ciasne, w niektórych budynkach brak ich zupełnie. Ławki często przestarzałej konstrukcyi i źle dostosowane do wzrostu uczniów; ławki z odstępem 0 (dwójkowe) pozsuwane, dla ciasnoty, razem tak, że stanie w nich staje się męką; bywa też światło w oczy uczniów, tablica na bocznej ścianie itp. Na szczęście zaczęto już akcyę przeciw temu stanowi rzeczy. Przewoduje jej Tow. naucz. szkół wyższych. Przyczyny złego należy szukać: 1) w wynajmowaniu dla szkół zupełnie nieodpowiednich temu celowi domów mieszkalnych, godnem potępienia ze stanowiska tak higieny jak ekonomii; 2) w braku należytej kontroli lekarskiej przy wznoszeniu nowych budowli szkolnych; 3) w wypełnieniu nawet tych budynków, które w warunkach normalnych mogłyby zadość uczynić wymogom zdrowotnym

Referent kończy swój wykład następującą rezolucyą:

Zjazd uznaje, że stosunki wielu budynków szkół rządowych w Galicyi zasługują na najostrzejsze potępienie ze stanowiska higieny; Zjazd wyraża przekonanie, że godną uznania akcyę Tow. nauczycieli szkół wyższych, zmierzającą do naprawy tego stanu rzeczy, powinno poprzeć całe społeczeń-

stwo, a w szczególności reprezentacya kraju w Sejmie i Radzie państwa.

3) Dr. K. Hornung (Lwów). **Stan obecny higieny szkolnej w Galicyi.** (Koref. tem. I.) Wobec zupełnego prawie braku lekarzy szkolnych w kraju, nie posiadamy niestety prowadzonej na szerszą skalę statystyki stanu zdrowia młodzieży szkolnej. Badania 640 uczni I. szkoły realnej we Lwowie, przeprowadzone przez autora w bieżącym roku po raz drugi, pozwalają jednak wejrzeć nieco w tę sprawę. Odżywienie dobre stwierdzono u 42·5%, ucz., mierne u 45·5%, złe u 12·5% ucz. Ciężar ciała najniższy wynosił 36 kg, średni 49·9, najwyższy 66·2 kg. Wzrost: 140·5, 156·5, 171·3 cm. Średnia sprawność klatki piersiowej: 5·8 cm. Alkoholu okolicznościowo używa 79%, tytoniu 48·5% ucz. Z chorób oczu, nieżyt spojówki ma 42·6%, *blepharadenitis* 6·2%, krótkowzroczność 13·8% ucz. Nieżyt nosa zwykły: 18·5%, zółzowy: 6·3%. Przytępiony słuch ma 7·1% ucz. Żęby wszystkie zdrowe ma 13·5%, 1—2 próchnicowych 22·4%, 3—5 próch.: 48·1%, 6—14 próch.: 16%, plombowane 9·1%. Cuchnienie z ust: 19·6%. Skrzywienie kręgosłupa boczne małego stopnia: 15·1%, większego stop: 1·1%. Gruczoły szyjne macalne: 88·5%. Nieżyt gardła 26%, przerost migdałków: 13·5%. *Habitus phthisicus* klatki piersiowej: 11·4%. Nieżyt oskrzeli: 21%, rozedma płuc: 1·6%. Choroby płciowe wykazano tylko u 0·92% ucz. Padaczka i płasawica: 0·65%.

4) Dr. W. Serbeński (Lwów) **W sprawie organizacyi lekarzy szkolnych w ogólności, a w seminariach nauczycielskich w szczególności.** Prelegent przedstawia szczegółowo obowiązki czekające lekarzy szkolnych w seminariach, zwracając szczególną uwagę na badanie zdrowia kandydatów przed wstąpieniem do seminariów, a to celem zapobieżenia przyjęciu do seminariów chorych jednostek, które pobierają stypendya, zabierają miejsca zdrowym, a po skończeniu studyów powiększają liczbę urlopujących się nauczycieli — ze szkodą dla funduszów krajowych i ludu, który na czas nieobecności nauczyciela musi się obywać bez szkoły. Prelegent wykazuje, że tylko drogą uświadomionego pod względem zasad higieny nauczyciela i księdza mogą poprawić się stosunki sanitarne kraju i że tą drogą walka z gruźlicą mogłaby mieć powodzenie. W końcu prelegent przedstawia lukę w szkolnictwie, jaka panuje z tego powodu, że w centralnych

władzach szkolnych nie ma reprezentantów zawodu nauczycielskiego.

Prelegent kończy wykład następującymi rezolucjami:

I. X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich ponawia rezolucję Zjazdu ostatniego, uznającą „konieczną potrzebę stworzenia stałej opieki lekarskiej w szkołach“.

II. Jeżeli ze względu na koszty nie mogą być odrazu wszystkie kategorie szkół otoczone stałą opieką lekarską — uważa za najnaglejszą potrzebę zaprowadzenia tej opieki w pierwszym rzędzie w seminariach nauczycielskich.

III. Uznając ważność należytego uświadomienia nauczycieli ludowych w kierunku higieny — należy dążyć do tego, ażeby liczba godzin przeznaczonych na naukę tych przedmiotów w seminariach nauczycielskich była powiększoną, gdyż jedna godzina tygodniowo, przez jeden kurs, jest bezwarunkowo nie wystarczającą.

IV. Ze względu na fachową obronę interesów higieny szkolnej należy dążyć do tego, ażeby w skład Rady szkolnej kraj, Rad szkolnych okr. i miejscowych — na równi z reprezentantami wyznani nauczycielstwa, powoływani byli reprezentanci zawodu lekarskiego, obeznani ze sprawami higieny szkolnej.

Dyskusya nad czterema powyższymi wykładami.

Dr. Gawlikowski (Złoczów) Jednym z ważnych powodów, poza trudnościami finansowemi, dla których instytucya lekarzy szkolnych dotąd napotykała na niejake trudności, była obawa sfer pedagogicznych przed wkraczaniem lekarza w zakres sfery pedagogicznej. Na ogół w ostatnich czasach stosunki, zwłaszcza u nas zmieniły się o tyle na korzyść, że żądania wprowadzenia w życie instytucji lekarzy szkolnych wychodzą już dziś z kręgów nauczycielskich. Należy więc z programu pracy lekarzy szkolnych wykreślić żądanie ingerencji na plany nauk szkolnych, aby w tej sprawie z naszej strony, nie czynić trudności. Muszę dalej sprostować zdanie kol. Serbeńskiego, że lekarze urzędowi, w wydawaniu opinii w sprawach szkolnych są

krępowani przez swe władze przełożone, gdyż w dotychczasowej mej praktyce na tego rodzaju trudności nie natrafiłem

P. Aleksandro wiczówna (Lwów) zaznacza, że nie należy się obawiać protestu nauczycieli w sprawie udzielenia stanowczego głosu lekarzom szkolnym przy układaniu programów i planów naukowych. Nauczycielstwo, zwłaszcza szkół żeńskich, marzy o nadejściu szczęśliwej doby, w której w gronach nauczycielskich i Radach szkolnych zasiądą lekarze-higienisci z głosem stanowczym. Młodzież żeńska, obarczona nadmierną pracą, potrzebuje poza opieką pedagogiczną, rozumnej opieki lekarskiej. W Radach szkolnych okręgowych i krajowej powinni zasiadać lekarze nie urzędnicy, lecz autonomiści, którzyby ten obowiązek mogli spełniać z zupełną swobodą, podobnie jak reprezentanci wyznań i zawodu nauczycielskiego. Za największą przeszkodę na drodze przeprowadzenia tej instytucji mówczynie uważa połowiczne reformy w rodzaju tej, która we Lwowie dała nam lekarzy szkolnych na papierze w postaci lekarzy miejskich. Tym inne zajęcia zawodowe nie dozwolają na wykonywanie tego dodatkowego obowiązku należyte, a dzieci nawet częściowo nie rozbierają się do gremialnego badania, które w takich warunkach musi dać zupełnie mylne wyniki. Mówczynie zaleca przyjęcie rezolucyi Dr Serbeńskiego w całości.

Dr. Opiński (Żółkiew) stawia do rezolucyi Dr. Serbeńskiego następujące poprawki: 1) do punktu II: „... potrzebę tej opieki w pierwszym rzędzie w szkołach średnich tj. gimnazyach i seminariach nauczycielskich; 2) do punktu IV. (po ustępie IV dodatk): „...Zanim instytucya lekarzy szkolnych w szkołach ludowych będzie wprowadzona, należy zaprowadzić inspekcye szkolne za osobnem wynagrodzeniem dokonywane przez lekarzy okręgowych i powiatowych“.

R. Dw. Dr. Merunowicz (Lwów) stawia następujący dodatek do wniosków Dra Piaseckiego: po słowach „stosunki wielu budynków... zasługują na najostrejsze potępienie ze stanowiska higieny“ należy dodać:

Posługiwanie się lokalami donajętymi jest dla zdrowia młodzieży zgubnem, a przysługą wysocnieekonomicznem.

Dyr. Sujkowski (Kalisz). Lekarz powinien być przyjacielem młodzieży i wówczas (szczególniej w stosunku do młodzieży klas wyższych) jego wpływ korzystny jest niezmierny. W Królestwie pomimo dzisiejszej biedy i pomimo, że szkoły polskie są utrzymywane wyłącznie z ofiar prywatnych, w każdej szkole istnieje lekarz-higienista. Opłata (np. 1 rb. od ucznia) okazała się niewysoką, gdyż przy sumiennem i serdecznem peł-

nieniu obowiązków, ilość czasu poświęconego jest bardzo znaczną. Konieczność lekarzy szkolnych jest oczywistą, a przytem za sumienną ich pracę wynagrodzenie musi być odpowiednie.

Dr. Głogowski (Łachowce gub. Lubelska) podnosi niekorzystny wpływ dla higieny wzroku młodzieży szkolnej używanie w książkach szkolnych takich druków, jak gotyki, kirylica grażdanka, druki secesyjne, gdyż w drukach tych stosunek linii prostych do krzywych jest niewłaściwy co wielce utrudza wzrok czytających, zwłaszcza przy równoczesnem czytaniu różnych alfabetów np. w słownikach. Mowca przytacza literaturę tego przedmiotu, a w szczególności powołuje się na swój wykład w Tow. lekarzy lubelskich w dniu 4 marca 1886 (Protokoły z r. 1885/6 str. 21—23) i swój artykuł w *Journal d'Hygiène*, oraz na pracę Witkowskiego w „Zdrowiu” — 1886 Nr 22 i 23. Jedynie czytanie i pisanie alfabetem łacińskim jest ze stanowiska higieny dopuszczalnem.

Dlatego też mowca stawia wniosek, aby Sekcja oświadczyła się za przyjęciem do nauki w zakładach wychowawczych jednego alfabetu dla wszystkich języków, mianowicie łacińskiego.

W rezultacie przyjęto jednomyślnie i postanowiono przedłożyć Prezydium Zjazdu rezolucyę Dr. Piaseckiego z dodatkiem Dr. Merunowicza, oraz wszystkie wnioski Dr. Serbeńskiego bez zmiany. *)

Przyjęto również wniosek Dr. Głogowskiego.

Na porządek dzienny przychodzi następnie II temat główny:

Szkoła wobec kwestyi płciowej.

Referaty na ten temat przedstawiają Dr. Karwowski (Poznań), Dr. Blumenfeld (Lwów) i Dr. Witwicki (Lwów).

5) Dr. A. Karwowski (Poznań). **O pedagogice seksualnej.** (Ref. tem. II.) Kwestya chorób płciowych, jak nauczyła kilkakrotnie praca Towarzystw ku zwalczaniu chorób płciowych, nie da się rozwiązać ani reglamentacyą lub aolicjonizmem, ani broszurami i wykładami, ani środkami zapobiegającymi zarażeniu, jeśli nie przedsięweźmie się gruntownej reformy w wychowaniu młodzieży i to w celu utrzymania jej w wstrzemięźliwości płciowej z jednej, a uświadomienia niebezpieczeństw i skutków nadużyć seksualnych z drugiej strony.

*) Uchwały zaznaczono rozstrzelonym drukiem.

Cel ten osiągnąć możemy przez :

1) Rozsądne, szczerze, zastosowane do wieku uświadomienie o kwestyach płciowych. Przypada ono w udziale zarówno domowi jak szkole. W jaki sposób to uświadomienie powinno się odbywać, o tem należy pouczyć i rodziców i nauczycieli w specjalnych prelekcjach. a) Rodzice powin i na zapytania dziecka dawać odpowiedzi zastosowane do ich rozwoju umysłowego, ale zawsze prawdziwe, by nie narażać bezwzględnego zaufania dziecka do siebie i nie dopuścić do uświadomienia przez zepsu-tych towarzyszy. b) W szkołach w niższych klasach służy do uświadomienia pogląd na życie płciowe w przyrodzie, mianowicie u kwiatów; w średnich klasach, gdzie największe niebezpieczeństwo samogwałtu, potrzebną jest dokładna obserwacya uczniów. ewentualnie, zwrócenie uwagi rodzicom i pouczenie o zgubności nałogu. W wyższych klasach zarys anatomii i fizyologii człowieka bez pominięcia sfery płciowej, dla abiturjentów prelekcye o niebezpieczeństwie i istocie chorób płciowych. W szkole ludowej, jak w niższych i średnich klasach gimnazjum, reszta w szkole uzupełniającej¹⁾ Dla dziewcząt uświadomienie nie potrzebuje dochodzić do tych granic co u chłopców, wystarcza pouczenie o macierzyństwie. Dla dziewcząt z klas pracujących potrzebne zwrócenie uwagi na skutki nierządu.

2) Ćwiczenie woli celem zapanowania nad popędami ciała. 3) Hartowanie ciała przez ćwiczenia fizyczne, sporty, wycieczki piesze, zajęcia rękodzielnicze. 4) Wstrzemięźliwość od napojów wysokowych. 5) Kształcenie umysłu i serca przez: a) zasady religii, b) przykłady z historii, c) dobre książki 6) Pielęgnowanie rycerskości i poczucia odpowiedzialności. 7) Dobry przykład rodziców i przełożonych.

Jeśli pragniemy wychować pokolenie, nie wyjąłwione cieleśnie i uczuciowo, cyniczne, zmaterializowane, ale świeże, zdrowe fizycznie, karne i dzielne, zdolne do poświęceń dla ideałów ludzkości i narodu, musimy raz na zawsze zerwać z frazesem, że „czystość szkodzi zdrowiu“ i że „młodzież musi wyszumieć“. Twarde i wyjątkowe warunki, w których my Polacy żyć musimy, wymagają ludzi twardych, surowych dla siebie, a nie zgnuśnialych i zwiędłych w rozpuście.

¹⁾ W gimnazyach pod zaborem pruskim wyżej wymienione wymagania do pewnego stopnia są spełnione, mianowicie dla abiturjentów urządzono specjalne prelekcye o chorobach płciowych.

6) Dr. A. Blumenfeld (Lwów). **Szkoła wobec kwestyi płciowej.** (Ref. tem. II.). W przebiegu walki prowadzonej — zwłaszcza na zachodzie — przeciwko rozpowszechnianiu się chorób płciowych, wyłonił się cały szereg kwestyi, które, sporadycznie już przedtem podnoszone, nabrały w ostatnich latach znacznej aktualności. Jedną z nich dotyczy stanowiska szkoły wobec kwestyi płciowej. Wyłoniła się ta sprawa z punktu widzenia, że znaczny wpływ ma uświadomienie a raczej sposób uświadomienia o stosunkach płciowych — we wczesnej młodości, na moralność płciową dojrzałej już później jednostki. I nie mogło ująć uwagi, że dotychczas najbardziej rozpowszechniony sposób uświadamiania przez rówieśników lub kolegów, pełen tajemniczości drażniącej fantazyę i nieprawdziwych często faktów, nie jest odpowiedni. Sądzi się, że za pomocą dość wczesnego uświadomienia młodzieży przez osoby kompetentne, pozbawi się tę całą sprawę uroku tajemniczości i owocu zakazanego, obznajomi się dzieci z prawdą, a wtedy znikną i złe następstwa dotychczasowego (mimowolnego) systemu. W pierwszym rzędzie byłoby do uświadomienia dzieci w kwestyi płciowej powołani rodzice. Ponieważ jednak ci w najrzadszych przypadkach posiadają chęć, odpowiednią inteligencyę, wykształcenie lub takt, do tego rodzaju sprawy konieczny, wzięto pod uwagę szkołę, która, w nowoczesnem swem założeniu, ma przecież — z przyczyn ogólnospołecznych — tak często zadanie zastępować środowisko domowe w świadomem wychowaniu młodzieży.

W obszernej — nas tu obchodzącej sprawie — poświęconej literaturze, dają się ze względu na sposób, w jaki uświadomienie przez szkołę ma nastąpić, dwa prądy rozeznąć.

1) Przez systematyczne uwzględnianie przy naukach przyrodniczych sposobu zapładniania u zwierząt i to postępując od zwierząt najniższego rzędu aż do ssaków; sposób zapładniania u człowieka ma być — podług planu wielu — ominięty.

2) Bez jakiegokolwiek systematyczności, a raczej przy nadarzającej się sposobności, należy omówić sprawę zapładniania w naturze; ma to omówić nauczyciel lub lekarz szkolny. Żądają też niektórzy, by utrzymać nimbus, to znaczy, by przedstawić zapłodnienie jako tajemniczą siłę natury, służącą do utrzymania gatunku; znajduje się ona w człowieku; nadużywać jej nie wolno

Dziwnym sposobem nie znajdujemy w tak bujnie rozroślej, odpowiedniej literaturze, ściślej odpowiedzi na główne pytanie, które nasuwa się w pierwszym rzędzie: jaką szkodę ponosi młodzież sama i społeczeństwo wskutek nienależytego uświadamiania młodzieży o kwestyi płciowej? Szkodę dwojakiego rodzaju: już we wczesnej młodości nabywanie chorób wenerycznych, przez obcowanie z prostytutką nabywanie cynizmu, zepsucie obyczajów.

Czy szkoła dzisiejsza jest w stanie brać jakiś wybitny i czynny udział w zwalczaniu szkody tego rodzaju? Pytanie to ma swoje znaczenie; chcąc cokolwiek zdziałać, należy szanse rozważyć, by sił nie rozpraszać, lecz raczej z całą intensywnością w jednym kierunku ich użyć.

Szkoła jest zbiorowiskiem najróżnorodniejszych elementów, pochodzących z najrozmaitszych środowisk. Niewątpliwem jest, że na wychowanie dziecka najsilniejszy wpływ wywiera otoczenie domowe, wśród którego spędza największą część swego życia i od tego to „*milieu*“ zależy w znacznej części ukształtowanie się upodobań i charakteru dziecka. W przeważnej części środowisko to wpływa na bardzo wczesne uświadomienie dziecka pod względem płciowym. U ubogiej ludności stosunek małżeński odbywa się w tym samym pokoju, a nawet na tem samym łożku, na którym śpią dzieci, które zresztą starsze wiekiem dzieci lub rówieśnicy i służba przedwcześnie uświadamiają. Dorosli często w obecności młodzieży rozprawiają o stosunkach płciowych w sposób ordynarny i cyniczny. Faktem jest, że czynności płciowe znane są dzieciom wszystkich stanów bardzo wcześnie. Gdyby szkoła bardzo nawet się spieszyła z zaczęciem uświadamienia młodzieży, zastanie ją po części bardzo dokładnie obznajomioną z funkcjami płciowymi. A wtedy jakież znaczenie posiadają wykłady o zapładnianiu u płazów i ryb dla uświadamienia płciowego młodzieży? Jeżeli mówimy o nauce biologii, to ma ona bezwątpienia wielkie znaczenie dla wykształcenia, lecz czas jest rozpocząć ją później, nie w klasach najniższych, gdzie korzyść z niej będzie znacznie mniejsza. Jako celowy wstęp do uświadamiania młodzieży nie przedstawia żadnej wartości.

Tak samo ma się rzecz z planem, by na kursach wyższych przystąpić do omówienia sposobu zapładniania u zwierząt ssących; jaki wpływ na moralność mło-

dzieży ma to wyrzec, jest rzeczą niezrozumiałą. Ogólnie wzięwszy rzecz ta jest im znana i bywa przez nich obserwowana (zwierzęta domowe) a wątpliwem jest, czy szczególne organach płciowych zwierząt będą dla nich więcej interesujące i mniejszym balastem pamięciowym, jak np. podczas podawane o nęczeniu zwierząt.

Propagatorzy tego rodzaju uświadamiania chcą także, by młodzież nie niepokoila się objawami nadchodzącej dojrzałości, porostem włosów na organach płciowych, wpływem nasienia i t. d. Zapominają, że ten obserwowany przez nich niepokój nie w uwłosieniu ma swoją przyczynę. Tak samo, jak wytlómaczą oni zjawiskami u zwierząt to rozmarzenie z podkładem melancholijnym, tę uczuciowość wybuchową, tę skłonność do poezji, wszystko tak często spotykane przy nastaniu dojrzałości? Ci sami także, którzy nie chcą, by młodzież zajmowała się w fantazji sprawami płciowymi i w ten przyrodniczy sposób chcą tego dopiąć, kończą naukę przy zapłodnieniu ssa-ków, pozostawiając dowolnej kombinacji młodzieży domyślanie się, jak się dzieje u ludzi. Jeszcze jedna uwaga: przypuśćmy, że rzeczywiście dziecko żyje na odludnej wyspie i nie ma sposobności dowiedzenia się o sposobie zapłodnienia u ludzi, to i takie dziecko nawet nie może zostać przez ten system uświadomione, nie może bowiem przenieść stosunków u zwierząt na stosunki ludzkie, brak mu bowiem przyrodniczego sposobu myślenia.

Pokrótkie należałoby wspomnieć o drugim sposobie uświadamiania przez szkołę. Przy nadarzającej się sposobności ma nauczyciel lub lekarz szkolny omówić sprawę zapłodnienia i rozradzania w przyrodzie. Przeciw temu nic mieć nie można, będzie to pouczający, prawdopodobnie jednogodzinny wykład, który nie będzie zadany do repetycyi w domu. Inaczej rzecz się ma, by zachować ten nimbus, otaczający tę tajemniczą siłę natury, zapłodnienie. Młodzież może tu przypuszczać hipokryzyę. Wystarczy przejść jej się przez kilka głównych ulic miasta, by z istnienia prostytutki dowiedzieć się, że ta tajemnicza siła natury służy prawdopodobnie nie zawsze do zapłodnienia. Sądzę tedy, że szkoła dzisiejsza na tej drodze nie jest w stanie cokolwiek zdziałać dla dobra swych uczniów i wychowanków.

Jest jednak inna droga, po której można się spodziewać, że (przynajmniej częściowo) doprowadzi do celu. Mam na myśli wykłady higieniczne, które niekoniecznie

w samej szkole muszą się odbywać (a lepiej może nawet poza budynkiem szkolnym) Wykłady te mają wyjść z założenia, że młodzież wie o stosunkach płciowych, ale nie zna kwestyi płciowej. Tam powinnyby się uwzględnić choroby płciowe, znaczenie ich dla jednostki, a wobec tego, że wielka ilość członków społeczeństwa dotkniętą bywa temi chorobami, znaczenie ich również dla społeczeństwa, higienę płciową, omówić prostytucyę i sprawę wstrzemięźliwości płciowej.

Wszystko to bez przesady, zgodnie ze stanem nauki i bez tendencyi i moralizowania. Wstęp na te wykłady bezpłatny powinien być otwarty dla wszystkich interesujących się tą sprawą. W ten sposób ominiąć można podział na uczniów klas niższych i wyższych; okres dojrzewania płciowego bywa bowiem rozmaity.

Część społeczeństwa może przyjść z pomocą szkole i nie każdą inicjatywę oraz wykonanie jej teźże zostawiać. Tak złożony i ociężały aparat nie zaraz może się ruszyć, a tymczasem można dużo zdziałać. Wykłady te zresztą można i obok szkoły organizować i uświadamiać o kwestyi płciowej młodych — i co równie jest niezbędnem — starszych.

Przy końcu chciałbym poruszyć kwestę nauki ogólnej moralności t. zw. „nauki o życiu“. Nie w ciasnych ramach skierowanej wyłącznie przeciw sprawom z zakresu kwestyi płciowej lub alkoholizmu miałyby szkoła działać lecz w szerszym zakresie budzić i utrzymywać zapal dla wszelkiej dobrej i prawej rzeczy. Bo jeżeli dawniej, gdy walka życiowa była łagodniejszą i rozmaite pokusy nie otaczały na każdym kroku człowieka, szkoła, jako czynnik nauki i wiedzy była wystarczająca, to w dzisiejszych stosunkach szkoła taka wystarczyć nie może. Dziś musi i powinna stać się ona wychowawczynią, która daje pewien zasób mądrości życiowej na drogę swoim wychowankom. Nauka moralności, „nauka o życiu“ ma twórczą pracę wykonać, dobre skłonności w młodzieży rozwijać i umacniać, siłę do czynu na prawdziwą drogę naprowadzać i budzić i utrwalać to przekonanie, że moralność nie jest słabością, lecz najwyższą siłą życia. Zdanie, że moralności nie można się nauczyć, nie może być tu zastosowane, gdyż ma to być nauka, która czerpie materiał z życia codziennego, z doświadczeń własnych młodzieży. „Nauka o życiu“ tego rodzaju ma być nauką poglądową i całe

realne życie ma roztoczyć przed oczyma młodzieży, a ma ją uczyć prawdy, uczciwości i cierpliwości.

Z życia wzięte przykłady i omawianie ich przy czynnym udziale wychowanków ma za cel budzenie uczucia odpowiedzialności i wyrobienie w młodzieży zdolności do wytworzenia samodzielnego sądu; w ten sposób młodzież może współdziałać przy swoim wychowaniu. O ile mi wiadomo, udziela się podobnej nauki w szkołach publicznych w Japonii od r. 1868; we Francji od r. 1886; w Anglii, Włoszech, Portugalii i w Stanach Zjednoczonych od roku.

Dodać trzeba, że dotychczasowy sposób nauki musiałby częściowo być odpowiednio zmieniony. Całość ma jednak wielkie zadanie: wykształcić charakter człowieka.

7) Doc. Dr. W. Witwicki (Lwów). **O roli nauczyciela historii naturalnej w sprawie uświadamiania młodzieży o zjawiskach życia płciowego.** (Ref. tom. II). Zadaniem wychowania i nauczania młodzieży wogóle jest dać wychowankowi: 1) zrozumienie najważniejszych przynajmniej dziedzin życia ludzkiego i 2) przygotować go do dzielnego, czynnego życia w przyszłości.

W szczególności, zadaniem szkoły średniej humanistycznej, klasycznej powinno być obudzenie starożytnej cześci dla zdrowej natury ludzkiej.

Życie płciowe jest nadzwyczaj ważnym objawem zdrowej natury ludzkiej, jest koniecznym składnikiem życia dojrzałej jednostki ludzkiej, jest potężnym czynnikiem w powstawaniu wielu objawów życia społecznego, że wymienię tylko sztukę, szereg urządzeń prawnych, zwyczajów, poglądów etycznych i w. i.

Zaczem młodzieniec powinien wynieść ze szkoły średniej przynajmniej ogólnikowe zrozumienie życia płciowego, a młodzieniec klasycznie wychowany powinien uzyskać w związku z tem zrozumieniem i poszanowanie dla niego. Oba te czynniki złożą się na przygotowanie go do dzielnego czynnego życia i na tem polu w przyszłości.

Wobec tego nauczyciel powinien w odpowiednim duchu traktować naukę bez względu na to, jakiego uczy przedmiotu.

W szczególności, nauczyciel historii naturalnej osiągnie cel wyżej oznaczony, jeśli już w pierwszej klasie szkoły średniej przy nauce zoologii weźmie ustęp nowego podręcznika p. t. o zwierzętach żyworodnych i jajoro-

dnych, jeśli przy nauce botaniki w tejże klasie dokładnie opíše organy rozrodcze roślin wyższych zgodnie z podręcznikiem istniejącym i wskaże na znaczenie rozmnażania się dla zachowania gatunku.

W klasie drugiej nasuwa się sposobność do powtóronego omówienia budowy jaja ptasiego, do przeprowadzenia paraleli ze ssakami; do wskazania na objawy instynktu gniezdowego i rodzicielskiego; na estetyczne i etyczne objawy przywiązania w świecie zwierzęcym jak śpiewy, walki, poświęcenie się, wierność; do zwrócenia uwagi na drugorzędne znamiona płciowe.

Przy nauce botaniki w tej klasie rozmnażanie się roślin niższych pozwala umysł ucznia przygotować odpowiednio na przyjęcie wiadomości, które zdobędzie w klasie piątej i szóstej.

Ponieważ w tym wieku, z reguły, popęd płciowy nie jest jeszcze rozbudzony — nie zachodzi obawa, żeby poważne traktowanie tych zjawisk na równi z innymi mogło zwracać szczególniejszą uwagę ucznia w sposób niekorzystny dla jego zdrowia.

Owszem, taktowny nauczyciel potrafi nawet takiemu chłopcowi rzucić odpowiednie światło na dany zakres faktów, którego już pozaszkolne czynniki zaczęły w tym kierunku uświadamiać w sposób powierzchowny a szkodliwy.

W klasie piątej nadarza się sposobność do obszernego omówienia sprawy rozmnażania się komórek, zarówno jak i wielokomórkowych roślin; tutaj też przedstawić należy rozwój zróżnicowania dwóch płci w miarę stopnia rozwoju rodzin, przeprowadzić porównanie między rozmnażaniem się roślin niższych i wyższych i nawiązać to do wiadomości zdobytych w niższych klasach o rozmnażaniu się zwierząt żyworodnych i jajorodnych.

W klasie szóstej przy nauce zoologii, należy omówić w zarysie schematycznym rozwój zwierząt wielokomórkowych zgodnie z podręcznikiem istniejącym, zatem znacznie obszerniej, niż się to robiło w klasach niższych. Budowa jąder i jajników w schemacie przypomni uczniom odpowiednie stosunki ze świata roślinnego, krótki zarys rozwoju embrjonalnego ssaków nauczy ich patrzeć poważniej na wiele faktów, które w życiu codziennem zwykli byli oglądać pod kątem mniej poważnym, obszernie traktowanie myologii z uwzględnieniem sportów i rzeźby, nauczy ich patrzeć na ciało ludzkie i niekoniecznie zaraz

z niem kojarzyć wyobrażenia treści seksualnej, a teoria dziedziczności i doboru naturalnego pouczy ich o poważnej roli życia płciowego dla rozwoju gatunku.

Takie traktowanie nauk przyrodniczych odniesie pożądaný skutek, jeśli przyrodnika wspierać będą w tym kierunku profesorowie innych przedmiotów, jeśli więc filolog nie będzie obcinał erotycznych ustępów z literatury klasycznej i jeśli podobnie czynić będą profesorowie języków i literatur nowożytnych. Od nich powinien młody człowiek wziąć zrozumienie i odczucie pięknych objawów życia płciowego w sztuce.

Jeśli w całym postępowaniu nauczycieli i w ich nauce nie będzie na tym punkcie obłudy, t. zn. jeśli nie będzie nauczyciel udawał, że nie wie o istnieniu kwestyi dotyczących życia płciowego i o tem, że uczeń się z memi poza szkołą zaznajamia na drogach niewłaściwych, jeśli i uczeń nie będzie skłaniany do podobnego udawania wobec nauczycieli, jeśli się te kwestye traktować będzie otwarcie i szlachetnie — istnieje uzasadniona nadzieja, że cel wychowania na tem polu będzie można przy sprzyjających warunkach osiągnąć.

Dyskusya nad wykładami na II. temat ogólny.

Dr. Doboszyński (Drohowszczyzna). Szanowni referenci przyznają sami, że uświadamianie płciowe młodzieży dokonywa się z reguły zupełnie innymi drogami, niżby tego sobie życzyła pedagogia. Kto zna życie, ten wie, że pedagog mógłby swoje teorye urzeczywistnić chyba wtedy, gdyby on jeden z wychowankiem zamieszkiwał odludną wyspę. Dlatego też tworzenie systemów pedagogicznych uświadamiania powolnego uważam za utopię. W praktyce uświadamianie płciowe młodzieży najczęściej przedstawiałoby się jako egzamin, przy którym uczeń pyta w głębi duszy nauczyciela, ile mu tenże powie prawdy i w czym i jak skłamię. A i co do całej etyki płciowej, takiej, jak ją powszechnie głoszą, jestem zapatrywani zupełnie odmiennych. Żywiołowa siła popędu płciowego da się tylko nieco ująć w karby — i ze stanowiska przyrodniczego uważam za szkodliwe zakusy, aby popęd ten poskromić u młodzieży zupełnie. Ten sam higienista, któryby nie unieruchomił ręki na kilka lat lub kilkanaście tygodni bez obawy zaniku, chce utrzymywać w nieczynności narządy płciowe przez szereg lat — iak gdyby one innym prawom biologicznym podlegały. Higiena musi się liczyć z praktyką życia — a wiemy, że mężczyzna żenić się w naszych czasach może z reguły dopiero w wieku dojrzałym. Zawierałby więc te

związki ze zmniejszoną energią płciową. Z tego wychodząc stanowiska, należy samogwałt uważać jako samoobronę organizmu i szkodliwość tego nałogu, o ile nie przekracza granic umiarkowanych, jest zgoła przesadzona. Nawet sposoby, jakimi najczęściej opiekunowie chcą odwieść swoich wychowanków od samogwałtu, są mojem zdaniem częstokroć dla usposobień neurastenicznych szkodliwe. Mam tu na myśli owo wywoływanie przez sadnego strachu przed skutkami onanii. Wychowanie płciowe częściowo i w obecnych stosunkach jest siłą faktu pięknie rozwiazane w rodzinie, gdzie rodzeństwo pomimo różnicy płci wychowuje się razem bez najmniejszej w tym kierunku szkody. Uczucie skromności niewłaściwej, co czcigodne nieraz matki uważają za swój obowiązek, dla mnie przedstawia się jako nieświadomy wprawdzie, jednak faktyczny kierunek prostytucyjny. Dziewczynki uczy się jeden narząd uważać za coś, co kiedyś ma być sprzedane czy to za pieniądze czy za ołtarz. Jestto samobójstwo tej właśnie etyki, która (ale tylko pozornie) wśród społeczeństwa panuje. Zdaniem mojem kwestyę uświadamiania płciowego należy ograniczyć do przypadków sporadycznych a nie rozstrzygać tego szablonowo. Co do wstrzemięźliwości płciowej zaś działać na nią ubocznie przez rozumną opiekę i rozumne zajęcie młodzieży naprzemian nauką, rozrywkami, sportami, z tem jednak zrozumieniem, że celem tej pedagogiki niema być obniżenie popędu płciowego, lecz tylko zapobieganie, aby przedwcześnie się nie rozwijał.

R. Dw. Dr. Merunowicz (Lwów) wnosi, aby referaty, omawiające ten temat, wydrukować w całości i uczynić w ten sposób podkładem obszerniejszej dyskusji na Zjeździe następnym, na razie zaś dyskusję zamknąć, gdyż należyte jej rozwinięcie wymagałoby chyba osobnego posiedzenia.

Prof. Dr. Grabowski (Lwów) dodaje, że referaty winny wyjść z druku wszystkie trzy razem, również jak przemówienia z dyskusji, aby czytelnik mógł zestawić wszystkie, na wielu punktach rozbieżne, poglądy mowców.

Dr. Serbenński przypomina dyskusję w tej samej sprawie, ogłoszoną na I. międzynarodowym kongresie higieny szkolnej w Norymberdze. — Wnioski Dra Merunowicza i Grabowskiego przyjęło.

8) Dr. St. Kopeczyński (Warszawa). **Znaczenie higieniczno-wychowawcze peryodycznych oględzin lekarskich młodzieży szkolnej.** Prelegent opierając się na 7-letniej działalności swej jako lekarza w warszawskiej 7-klasowej szkole handlowej, gdzie dziennie spędza 2½ godziny i bada dwukrotnie w ciągu roku wszystkie dzieci

podług szczegółowego szematu, podaje znaczenie tych oględzin dla dziecka pod względem higieniczno wychowawczym. Za punkt wyjścia bierze prelegent swój szemat, który, nawiasem mówiąc, znalazł zastosowanie w bardzo wielu szkołach średnich i elementarnych p ywatnych tak w Warszawie jak i na prowincyi. Rozbiera punkt po punkcie poszczególne rubryki (wzrost, wagę, siłę mięśniową, wzrok, słuch, czystość ciała, stan kręgosłupa, stan zębów, wymowa i t. d.) i odnośnie do każdej z tych rubryk wykazuje cyfrowo, jaką korzyść odniosły dzieci z tych badań: poprawa odżywienia, dbałość o siłę fizyczną, zaprowadzenie szkiele, usunięcie jaglicy, dbałość o czystość ciała, o proste trzymanie się, naprawa spróchniałych zębów, poprawa wymowy i t. d. Usunięcie tych lub innych braków u ucznia wymaga wielkiego nakładu energii ze strony lekarza szkolnego; korespondencja z rodzicami, ustna rozmowa, kontrolowanie częste ucznia, pochwała wobec innych kolegów i t. p., sownie się jednok nagradza, co wykazują cyfry i fakty, podane przez prelegenta. Peryodyczne oględziny lekarskie młodzieży szkolnej wzbudzają w niej żywe zainteresowanie i wywołują większą dbałość o rozwój fizyczny.

9) Dr. S. Rossberger (Jarosław). **Środki doraźne przeciw niedomogom higienicznym w naszych szkołach.** Prelegent zestawia wszystkie ważniejsze postulaty nowoczesnej higieny szkolnej, wykazuje pokrótce, jak dalecy jeszcze jesteśmy od ich spełnienia, oraz proponuje udanie się do kraj. Rady szkolnej z prośbą o powołanie do życia w każdym mieście powiatowe komisji higieny szkolnej, złożonej z pedagogów, lekarzy, inżyniera i delegatów rodziców. Referentem komisji byłby lekarz szkolny, płatny z kasy krajowej lub państwowej. Zadania komisji: badanie szkół w danym okręgu 3 razy do roku w czasie nauki, uwzględniające higienę budynków szkolnych, higienę nauczania, oraz higienę pozaszkolną uczniów; wydawanie rocznych sprawozdań, obejmujących wyniki lustracyi, wykaz braków, usuniętych na skutek tych lustracyi, oraz braków, których pomimo wytknięcia, nie usunięto, — wreszcie plan prac asanacyjnych na rok następny.

10) Dr. E. Niezabitowski (Nowy Targ) **Ambulatoryum szkolne w Nowym Targu.** Prelegent objawszy posadę profesora nauk przyrodniczych w gimnazjum w Nowym Targu, utworzył ambulatoryum lekarskie dla uczniów.

Początkowo t. j. w r. 1905 ambulatoryum urządził u siebie w mieszkaniu, gdyż gmach gimnazyum nie był jeszcze gotowym a pojedyncze klasy mieściły się w wynajętych lokalach. Dopiero gdy w r. 1906 gmach gimnazyalny wykończono, przeznaczono na ambulatoryum osobny pokój obok gabinetu zoologicznego położony. Dzięki ofiarności instytucji i osób prywatnych, ambulatoryum zaopatrzone w najniezbędniejsze sprzęty, oraz narzędzia lekarskie a nawet otrzymało ono rządową subwencję na zakupno mikroskopu. W ambulatoryum pomieszczono również podręczną apteczkę. Jak pożytecznym w szkole jest tego rodzaju zakład, okazało się zaraz w pierwszym roku, gdyż już tylko przy dwóch pierwszych klasach tj. I i II-giej, liczących razem w czterech oddziałach uczniów 125, udzielono pierwszej porady lekarskiej 250 razy. W roku 1906/7, gdy przybyła klasa III a ilość uczniów doszła do 190, ilość przypadków udzielenia pomocy lekarskiej wzrosła w dwójnasób, zwłaszcza, że w tym roku zaczęto uczniom również plombować zęby. Niejednokrotnie w chorobach zakaźnych ciągły dozór lekarski i natychmiastowa interwencja zapobiegały rozszerzeniu się tychże.

Przy ambulatoryum urządzono również dla starszych uczniów wykłady o udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych przypadkach połączone z odpowiednimi ćwiczeniami. Na wykłady te uczniowie uczęszczali z wielką ochotą.

Dr. Serbenski (Lwów) zwalcza ambulatorya szkolne zasadniczo jako szkodliwe sprawie rozpowszechnienia nadzoru lekarskiego nad szkołą. Lekarz wolno praktykujący już dziś ledwie wytrzymuje konkurencję kas chorych i ambulatoryów bezpłatnych różnego rodzaju. Gdyby sprawę lekarzy szkolnych połączono z pojęciem ambulatoryum, stan lekarski chyba jej oponować musiał.

Dr. Macieszka (Płock) ostrzega przed karami za przekroczenia w kierunku higienicznym. Postępowanie takie, zastosowane w Płocku, wywołało oburzenie ze strony rodziców.

Dr. Niezabitowski (Nowy Targ) w odpowiedzi zaznacza, że w gimnazyum nowotarskim, gdzie prawie wszyscy uczniowie są synami biednych górali, ambulatoryum szkolne nie może być konkurencją dla lekarzy w mieście, bo leczy wyłącznie wypadki, któreby bez niego z pewnością wcale nie były leczone.

II. Posiedzenie dnia 24. lipca 1907 r. o godz. 9-tej przed południem.

Gospodarz Sekcyi, Dr. Piasecki, otwiera posiedzenie. Przewodniczącym Sekcyi wybrano Dr. Tchórznickiego (Warszawa), na czas zaś jego referatu Prof. Bujwida (Kraków).

1) Dr. J. Tchórznicki (Warszawa). **Obecny stan szkół początkowych miejskich w Warszawie.** Dzieci zrodzone w sferach robotniczych i rzemieślniczych w Warszawie hodują się do lat 7-miu w fatalnych warunkach zdrowotnych, połowa z nich umiera, drugiej połowie szkoła obowiązana jest zapewnić warunki higieniczne przynajmniej znośne. Wychowanie w szkole dzieciom powinni dać rodzice, półsierotom zaś i sierotom — miasto. Magistrat utrzymuje własnym kosztem szkół elementarnych męskich chrześcijańskich 155; gmina żydowska 24; gmina ewangelicka 11. We wszystkich wyznaczono miejsc dla 9599 uczniów, uczy się zaś około 11000. W roku 1867 było szkół 43, w roku 1897 — 120, w roku 1906 — 190. Statystyka Dr. Polańskiego podaje 50.000 dzieci, pozbawionych szkoły, mecenasa Suligowskiego 13.000. Na to potrzebaby $1\frac{1}{2}$ miliona rubli rocznie. Statystyka Prof. Załęskiego żąda szkół dla 49.334 dzieci. Na propozycję p. Zińskiego ma być wykonany na koszt Magistratu spis jednodniowy dzieci w wieku szkolnym, ten spis da cyfry rzeczywiste. W roku 1896 zawiązano dwóch sanitarnych lekarzy szkolnych, którzy opisali szczegółowo 190 szkół. Od tej pory datują się ulepszenia w szkołach, doprowadzające wymagania zdrowotne do możliwego poziomu.

Lekarze zastosowali normę: 1 metr kwadratowy podłogi na dziecko i 3·5 — do 4 ch metrów kubicznych powietrza, światło 1 do 5-ciu, szatnie, ustęp i wodociąg. Wentylacja, dwuosobowe ławki, klasy izolowane. Nauczycielom wydano pieniądze na mieszkanie. Klasa kosztuje od 359—400 rb. rocznie, mieszkanie nauczyciela 300 rb.; pomieszczenie dla jednego ucznia kosztuje średnio 7 r 52 k. Inspekcye sanitarne lekarskie odbywano w miarę możliwości, o leczeniu dzieci mowy być nie mogło. Szkoły umieszczone są przeważnie na krańcach miasta. Szczegóły statystyczno-higieniczne zebrane są w odpowiednią tablicę i dyagramy, z których wynika, że przestrzeń podłogi na jednego ucznia nie dochodzi 1-go metra, a ilość powietrza zaledwie dosięga 3-ich kubicznych metrów; stosunek świa-

ła 1:86. Wentylacja pozostawia wiele do życzenia; ogrzewanie bardzo rozmaite. Temperatura bywa nieraz w zimie $+7^{\circ}\text{R}$. Wszystkie szkoły posiadają szatnie; 57% domów nieskanalizowanych. Wodociąg jest w 39% szkół; spluwaczek niema, przepisy higieniczne nie są na ścianach wywieszone

Wyniki: Liczba szkół niewystarczająca. Pomieszczenie jednego ucznia powinno kosztować najmniej 10 rb. Rozmiary, objętość powietrza i światło niedostateczne. Wynajęcie dobrej szkoły w domach prywatnych jest bardzo trudnem — jednak możliwem. Wielkim postępem jest budowa specjalnych gmachów szkolnych, których Warszawa posiada dwa, a trzeci zamierzony. Gmachy te są wspaniałe i za wielkie, obejmują za szerokie obwody. Dzieciom źle odzianym za daleko chodzić do szkoły; w korytarzach i podwórzu w przerwach gwałt i zgiełk. Opróżnienie gmachu utrudnione.

Wnioski: 1) Miasto powinno dać naukę początkową wszystkim dzieciom w wieku szkolnym ze sfer niezamożnych. 2) Nauka elementarna powinna być obowiązkową. 3) Szkoły winny mieścić się gmachach higienicznie urządzonych, gmach powinien mieć nie więcej nad 9 klas i jeden lokal dla nadzorcy. 4) Klasy powinny być oddzielone tak w gmachach, jak i w domach prywatnych zupełnie od mieszkań nauczycieli. 5) W gmachach nie powinni mieszkać ludzie mający dzieci małe. 6) Gmach winien mieć kąpiele dla 9-ciu klas, każda szkoła w domu prywatnym winna mieć wannę i natrysk dla swoich uczniów. 7) W ciągu ostatniego dziesięciolecia stan higieniczny szkół początkowych znakomicie się poprawił.

Dyskusya:

Dr. Winogrodzki (Sambor) stwierdza, że we wielu szkołach galicyjskich braki zdrowotne nie ustępują przytoczonym przez prelegenta stosunkom warszawskim. Klasy bywają pomieszczone w wilgotnych suterrenach, podłogi dziurawe, uczniowie jedni tuż przy piecu, inni tuż przy oknie umieszczeni, temperatura w klasie nieraz — 1°C .

Dr. Kopczyński (Warszawa) przemawia za budową dużych gmachów szkolnych ze względów praktycznych. Stawia wniosek, aby na przyszłość do rozpatrywania planów szkół nowych byli zawsze powoływani lekarze higieniści i pedagogowie obok techników. Wskazuje na dobre wyniki konkursu Macierzy szkolnej na plany wzorowe szkół, porównywa z nimi wysta-

wione obecnie plany Rady szkolnej krajowej galicyjskiej i dziwi się, jak podobne plany, przestarzałe i nie mające na sobie śladu udziału lekarza ani pedagoga w ich układaniu, mogą po dziś dzień obowiązywać. Małe sienie, źle umieszczone wejście do klas, niedostateczne ogrzewanie, małe okna, ławki czterosiedzeniowe — oto braki, widoczne na pierwszy rzut oka. Mowca sprzeciwia się uchwalaniu minimalnych żądań higienicznych, które mogłyby uspić czynność magistratu warszawskiego w kierunku budowy nowych szkół.

Przemawia jeszcze Dr. Pożniak (Kraków), oraz prelegent, uzasadniając swój postulat małych budynków szkolnych i potrzebę uchwalenia na razie choćby minimalnych żądań, poczem wnioski Dra Tchorznickiego uchwalono.

2) Dr. J. Krysiński (Warszawa). **Warunki sanitarne lokali szkolnych i stan fizyczny młodzieży szkół Koła przemysłowców w Warszawie.**

I. Warunki sanitarne lokali szkolnych.

1) Ocena dzielnicy i budynku pod względem sanitarnym. 2) Wejście do szkoły. 3) Dziedziniec. 4) Sale szkolne: a) wymiary, b) oświetlenie, c) ogrzewanie, d) wentylacja, e) stan podłóg i ścian, f) umeblowanie. 5) Szatnie 6) Ustępy. 7) Umywalnie.

II. Rozwój fizyczny młodzieży. 1) Wzrost. 2) Waga. 3) Wady organizmu: a) wady wewnętrzne, b) zniekształcenia kręgosłupa, c) rachityzm, d) wady wzroku, e) wady słuchu, f) zboczenia mowy.

III. Uwagi i wnioski ogólne.

Referat powyższy w nieobecności Dra Krysińskiego odczytano na żądanie Sekcji. Uchwalono następnie wyrazić uznanie dla pracy lekarzy szkolnych w Królestwie i nadzieję, że usiłowania ich wkrótce przyniosą błogie owoce.

3) Prof. Błażek (Sryj). **Ekonomiczny rozdział czasu u młodzieży szkolnej ze stanowiska higieny pracy umysłowej.** Mówiąc o higienie pracy umysłowej młodzieży szkolnej, musi się uwzględnić po pierwsze proporcjonalny rozdział czasu przeznaczanego na zajęcia umysłowe i fizyczne, a po wtóre odpowiednie wyzyskanie jednego i drugiego. Oba te momenty pozostają ze sobą w logicznym związku, więc muszą być omawiane wspólnie, jakkolwiek wyłania się tutaj cały szereg kwestyi, które były lub są omawiane i dyskutowane w szerokich kołach nauczycielskich i prawodawczych.

Jedną z takich kwestyi, która posiada już swoją literaturę nawet dosyć obszerną, jest sprawa ilości czasu

i jego podziatu, w którym uczeń jest zobowiązany przebywać w murach szkolnych, a raczej w izbach szkolnych.

Zdawaćby się mogło przyglądającemu się z daleka całej kampanii, prowadzonej przez zwolenników i przeciwników jednorazowej nauki w naszych szkołach, jakoteż przez higienistów-lekarzy i władze szkolne, że spór ten został już ostatecznie zakończony i że ze szkół naszych wychodzić powinny już teraz jednostki o zdrowych nerwach, zdrowych płucach, a obdarzone najdroższym wiatrykiem, na jaki zdobyć się może dobra szkoła tj. interesem naukowym i ciekawością poznania.

Takby się zdawać mogło czytającemu rozporządzenia władz i okólniki wysyłane w nadmiernej ilości.

Tymczasem, jeśli ciekawy prawdy widz, zajrzy dziś jeszcze do pierwszej lepszej szkoły średniej w godzinach popołudniowych, zobaczy ku swemu niemałemu zdziwieniu stary system przemycany pod rozmaitemi pokrywkami. Nauka popołudniowa odbywa się jak dawniej po i nazwą „przedmiotów nadobowiązkowych“, „względnie obowiązkowych“ lub nawet wprost „obowiązkowych“.

Pięknie brzmiącymi rozporządzeniami unormowano rozkład pauz, skrócono czas trwania jednej lekcji i zaprowadzono przerwy po każdej godzinie nauki szkolnej. Lecz jak wyglądają te przerwy? Młodzież tłoczy się po korytarzach, na których wznoszą się tumany kurzu, a wszędzie czuć przenikliwą woń barbarzyńsko urządzonych miejsc ustępowych. Boisko, to zbytek, na które może sobie pozwolić kasarnia, lub stajnia koni kawalerzyckich, ale nie szkoła, w której pół dnia przepędzają przyszli obywatele państwa, przyszli żołnierze, przyszli urzędnicy i uczeni. A niema chyba dwóch zdań różnych w tej kwestyi, że pauza nie spędzona na boisku, lecz na korytarzach lub salach traci swą cechę istotną przywrócenia młodego umysłu do pierwotnej jego sprężystości. Lecz nie na tem koniec jeszcze. Kto miał to szczęście czy nieszczęście być nauczycielem praktycznym w naszych szkołach ten wie, co się kryje pod pięknym symbolem: „sala szkolna“. Oto mały pokój, często w wynajętym prywatnym domu, gdzie na głowę przypada za dużo powietrza, a żeby zginąć, ale za mało, a żeby żyć! Istnieją wypadki, w których ubikacje szkolne umieszczono w lokalach delożowanych przez władze ze względów higienicznych. Dla szkoły każdy lokal jest dobry, byleby był tani, chociaż ta taniość jest problematyczną, bo płacone czynsze przedstawiają

bardzo piękne raty amortyzacyjne własnego budynku o wszelkich wymogach higienicznych.

Tak się przedstawia w rzeczywistości sprawa reformy szkół naszych pod względem uwzględnienia czynnika higienicznego w wychowaniu.

Dziś mówić o higienicznym wyzyskaniu czasu nauki szkolnej nie można tak długo, dopóki rodzice i opiekuni, bo od nich to zależy, nie wywrą należytego nacisku na rząd, by nie zabierał ich dzieciom i wychowankom słońca i powietrza. I dziwić się nał ży tej owecej łagodności naszego społeczeństwa, które widząc młodzież marnującą się z roku na rok, nie zawoła głosem podsytkowanym już nie bolem i rozpaczą, lecz buntem wprost: „Nie zabijaj!”

Prelegent stawia następujące wnioski:

I. Przynajmniej dwa dni w tygodniu muszą z ustawy być wolne nawet od przedmiotów nadobowiązkowych w godzinach popołudniowych, ażeby czas ten mógł być wyzyskany na przepędzanie młodzieży zdala od miast w polu lub lesie, gdyż etyczne i intelektualne podniesienie młodzieży jest możliwe tylko przy utrzymaniu kontaktu z przyrodą.

II. Wskazanemby było; aby X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wybrał nieustający Komitet wykonawczy, któryby wykonywał nadzór publiczny nad pomieszczeniem naszych szkół i zdał sprawę ze swej działalności następnemu Zjazdowi.

Dyskusya:

Dr. Winogrodzki (Sambor). Co do publicznego nadzoru przepelnienia szkół i złego umieszczenia muszą dać ilustracyę: w gimnazjum samborskiem są dwie klasy umieszczone w suterenach i gdyśmy chcieli poprowadzić akcyę celem usunięcia tego zła i zwołaliśmy wiec publiczny w tej sprawie, to z rodziców prawie nikt się nie zjawił a tylko paru lekarzy i nauczycieli.

Podobne zdanie o apatyi rodziców wyraża p. Aleksandrowiczówna (Lwów), żąda jednak, aby mimoto nie ustawać w uświadamianiu ich o potrzebach zdrowotnych dzieci. W tym samym duchu przemawia Dr. Poźniak, poczem Dr. Tchórznicki stawia rezolucyę: Pożądanem jest, aby nauczyciele i lekarze rozpoczęli poważną pracę nad sprawą przepracowania umysłowego dzieci w każdej poszczególniej szkole. (Rezolucyę tę, również jak wnioski prof. Błażka, przyjęto).

4) Aleksandrowiczówna (Lwów) W sprawie planów naukowych szkół żeńskich w Galicyi. Prelegentka po obszernem umotywowaniu przedkłada w tej sprawie następujące rezolucye:

1) Sekcyja wychowania fizycznego X. Zjazdu wyraża przekonanie, że szkoły żeńskie, przygotowując dziewczęta do życia, powinny dbać o rozwój sił fizycznych potrzebnych kobiecie do spełnienia jej właściwego powołania, jakim jest macierzyństwo

2) Przy układaniu programów dla szkół żeńskich i przy rozdziale materiału naukowego na poszczególne lata nauki szkolnej należy pamiętać, że dziewczęta powinny się uczyć najmniej w okresie dojrzewania.

3) Celem uniknięcia przeciążenia rozpoczynać należy naukę po skończeniu 7-go roku życia — dodać zaś przynajmniej rok nauki w szkołach żeńskich wszystkich typów, nie zwiększając zakresu nauczania.

Dyskusya.

Dr. Piasecki (Lwów) zwraca uwagę na wyniki badań, zwłaszcza uczonych skandynawskich (A. Key, A. Hertel) nad typem rozwoju chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym. Krzywe wzrostu chłopców i dziewcząt nie idą równolegle. Dziewczęta zostają w tyle od początku okresu pokwitania, a co ważniejsza, okazują wogóle, a najbardziej w tym okresie daleko większą chorobowość. Żądanie zatem p. Aleksandrowiczówny jest postulatem od dawna już postawionym przez naukę; sformułował go w latach 80-tych zeszłego stulecia Hertel. Że zaś u nas jeszcze wszystko po dawnemu, dowodzi to tylko pewnego niezrozumiałego konserwatyizmu, który musi wreszcie być przełamanym.

Dr. Tchórznicki (Warszawa) wyraża radość z współprawnictwa elementu kobiecego w pracach Sekcyi. W takiej wspólnej pracy widzi lepszą drogę niż ta, którą obrały organizatorki wieców kobiecych. Zwraca jednak uwagę, że przeciążenie umysłowe jest wadą wspólną szkół męskich i żeńskich, i widzi w jednostronności rezolucyi nieco feminizmu.

P. Aleksandrowiczówna (Lwów) przyznaje istnienie przeciążenia w szkołach męskich. Wobec faktu jednak, że wszystkie prawie inne referaty i odczyty oparte są przeważnie lub wyłącznie na spostrzeżeniach, czerpanych ze szkół męskich, że takie pominięcie szkolnictwa żeńskiego bywa regułą ogólną, że wreszcie przeciążenie silniej odbija się na słabszym i systematycznie różnymi zwyczajami i przesądami osłabionym orga-

nizmie dziewcząt, sądzi, że rezolucye proponowane zapobiegną piekącej potrzebie.

Rezolucye p. Aleksa ndrow ic z ó w n y przyjęto.

O godzinie 3-ciej popołudniu, na strażnicy pożarnej miejskiej, odbyła się dzięki uprzejmości naczelnika p. Żytne go, dla członków Sekcyi specjalnie zorganizowana d e m o n s t r a c y a ć w i c z e ń r a t o w n i c z y c h, w której skład weszły: ćwiczenia z drabinkami i sznurami na spinalni, oraz ćwiczenia w przenoszeniu rannych i omdłałych. Obecni przyszedli do przekonania, że ćwiczenia te (niektóre z nich zmodyfikowane od owiednio) dałyby się z wielkim pożytkiem włączyć w program wychowania fizycznego młodzieży starszej szkół średnich. Materiał spostrzeżeń w ten sposób uzyskany, gospodarz Sekcyi zużytkuje do wyczerpującej odpowiedzi na pytanie w tej mierze postawione mu przez Radę szkolną krajową, na skutek akcyi krajowego Związku Straży ogniowych ochotniczych.

Druga demonstracya dla członków Sekcyi miała miejsce tegoż dnia o godz. 6-tej popołudniu na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, gdzie Prof. Bła że k (Stryj) okazywał przyrządy psychometryczne swego pomysłu.

Potem Dr. St. M o s i n g (Lwów) demonstrował tabele i dyagramy dotyczące rozwoju fizycznego uczniów szkoły kadeckiej we Lwowie. Tabele te (Streszczenie patrz: „Sekcyja medycyny wojennej XXVII.“), wykazujące rozwój fizyczny o wiele przewyższający liczby przeciętne ogólne, a to pomimo niezaprzeczonego przeciążenia umysłowego wychowanków, spowodowały krótką dyskusyę, w której Dr. P i a s e c k i podniósł, że wyniki te popierają nieudowodnione dotąd twierdzenie Sz u p p a n a (Budapeszt), że przeciążenie jest głównie wynikiem braku energicznego wychowania fizycznego.

III. posiedzenie dnia 25. lipca 1907 o godzinie 9-tej przed południem.

Przewodniczy Dr. T c h ó r z n i c k i (Warszawa).

Na porządek dzienny przychodzi temat ogólny:

Postępy wychowania fizycznego w Polsce od ostatniego Zjazdu (1900).

Odczytano referat na ten temat nieobecnego Dr. P i o t r o w s k i e g o (Warszawa), drugi referat (dla Galicyi) wygłosił Dr. P i a s e c k i (Lwów); nadto wygłosili wykłady dotyczące

tego tematu Dr. Winogrodzki (Sambor) i W. Kozłowski (Warszawa).

1) Dr. J. Piotrowski (Warszawa). **Rzut oka na postęp w dziedzinie wychowania fizycznego w Królestwie polskiem za ostatnie 7-lecie.** (Ref. tem og. III) W końcu zeszłego stulecia panowała ospałość na tem polu; głównie działały kolonie letnie, wysyłając co lato około 3000 dzieci na wieś i wdrażając je tam do ładu i czystości, ruchu i kąpieli i t. d. Brak znaczniejszych funduszków nie pozwalała na szersze rozwinięcie zasłużonej instytucji. Następnie występuje Sekeya wychowawcza przy warszawskiem Towarzystwie higienicznem, która się stara zainteresować kwestyą wychowania fizycznego głównie sfery pedagogiczne zapomocą szeregu posiedzeń i seryj odczytów publicznych w tej materji. Ale poza uświadamianiem rozwijać jakąś akcyę u nas było bardzo trudno. W każdym razie na polu higieny szkolnej oraz gier i ćwiczeń zrobiono postęp znaczny. Niektóre szkoły pozyskały własne gmachy i lekarzy szkolnych, zaczęły racjonalnie traktować naukę gimnastyki (nb. gimnastyka oddechowa), wprowadziły gry ruchowe reformę ubrania, gorące śniadania, prócz tego wiele zakładów urzędza wycieczki podmiejskie i dalsze krajoznawcze.

Atoli po wojnie Towarzystwo higieniczne materialnie podupadło i jego rola zmalała.

Na szczęście powstała przy niem, dzięki zapisowi, materialnie niezależna instytucya „Ogrodów im. Raua“, która od roku 1901-2 zaczęła rozwijać swą pożyteczną działalność na polu wychowania fizycznego Zabawy letnie i zimowe dla dzieci (od lat 6—16), gimnastyka w różnej formie, kąpiele i ślizgawki, wszystko to jest dostępne dla zgłaszających się dzieci bez ograniczeń.

Ostatnio zbudowano w ogrodzie Saskim halę gimnastyczną krytą, wzorowaną na halach szwedzkich, jakiej dotychczas w Warszawie nie było. Tu się odbywa nauka personalu, zabawy południowe z posiłkiem dla ubogiej dziatwy, oraz liczne lekcy gimnastyki, z których korzysta przeważnie młodzież starsza (męska i żeńska).

Powstały w roku 1904 t. zw. „Instytut higieny dziecięcej imienia de L e n v a l a“ również przyczynia się do szerzenia słowem i czynem zasad racjonalnego wychowania fizycznego (kąpiele ciepłe, szczepienie ospy, gimnastyka, kropla mleka).

Nasze Towarzystwa sportowe i prywatne szkoły gimnastyczne nie odznaczały się szerszym wpływem

w działach fizycznego rozwoju młodzieży dorosłej, w każdym razie zdaje się, że frekwencja do sal gimnastycznych i szermierki wzrasta.

Zaznaczyć należy urządzoną przez Towarzystwo cyklistów w roku 1903 wystawę sportową z różnych dziedzin sportu z wylworem „sekcji higienicznej“, która przez wywieszenie swych tablic, oraz opracowanie dziełka „Higiena sportu“ zajęła tam poważne stanowisko.

Tęsknie wyczekiwany „Sokół“ zapowiadał w Królestwie świetny rozwój, czego dowodem liczne gniazda, jakie poczęły się tworzyć. Niestety Towarzystwo to wkrótce zawieszono, a od kilku tygodni zupełnie zapomniano. Dzięki idei sokolej jednak posunęła się naprzód sprawa gimnastyki kobiet u nas

Oprócz tego w r. 1903 powstały w Warszawie dwa nowe pisma, specjalnie odnoszące się do naszego tematu: „Sokół“ i „Ruch“. Oba prowadzone umiejętnie i fachowo, powinny zająć poczesne miejsce przy dalszym rozwoju kwestyi wychowania fizycznego u nas. Prowincya też rusza się za Warszawą, czego dowodem liczne ogniska kolonii letnich, ogrodów dziecięcych i oddziałów Towarzystwa higienicznego, powstałe w ostatnich latach w główniejszych punktach Królestwa.

2) Dr. E. Piasecki (Lwów). **Postępy wychowania fizycznego w Galicji od ostatniego Zjazdu** (Ref. tem. og. III). Nigdy przedtem wychowanie fizyczne u nas nie zaprzętało tylu umysłów, nie powodowało tak ożywionych rozpraw i nie uległo tak głębokiej zmianie, jak w ostatnim siedmioleciu. Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że hasła, rzucane przez IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich były tu głównemi, a co ważniejsza zwyciężskimi hasłami bojowemi. Równouprawnienie ćwiczeń swobodnych pod gołym niebem z systematyczną gimnastyką i reforma samej gimnastyki na zasadach naukowych — oto myśli przewodnie tej ewolucyi. Ruch ten, wszczęty przez lekarzy, znalazł żywy oddźwięk w sferach nauczycielskich: uchwały Tow. nauczycieli szkół wyższych, poparte obszernym memoriałem (1903) możemy uważać za rozwinięcie postulatów, postawionych przez nasz IX. Zjazd. Obóz przeciwny — gimnastyki rutyniści starej daty opierał się zrazu gwałtownie „nowinkom“; wreszcie uległ naporowi opinii publicznej i dziś, więcej lub mniej chętnie, z mniejszem lub większem zrozumieniem, dokonywa zwrotu. Tylko na tle tego poruszenia umysłów i przewrotu w pojęciach, mo-

żliwą była ta znaczna zmiana w praktyce, jaka się w oczach naszych dokonała. W pierwszej linii dotyczy ona przeniknięcia ducha śp. Jordana w szerokie kręgi wychowawców, rodziców i młodzieży. Gry ruchowe na wolnym powietrzu stały się istotną potrzebą coraz to rosnącej rzeszy młodzieży. Pierwszym etapem w ich zwycięskim pochodzie był zwyczaj wprowadzony przez gimnastyków-lekarzy, poświęcania znacznej części lekcji gimnastyki na naukę gier. Młodzież zapoznana z prawidłami gruntownie na boisku szkolnym, z zupełnie innym zapalem uprawiała zabawy właściwe za miastem. Drugim etapem stało się wprowadzenie czynnika emulacji między szkołami i miastami. Trzeci etap — to założenie instytucji („Tow. zabaw ludu i młodzieży“, dziś „Tow. zabaw ruchowych“) specjalnie poświęconej propagandzie tego działu ćwiczeń ciała w całym kraju i organizacja w jej tonie całego szeregu kursów zabaw ruchowych dla nauczycieli (niestety bardzo słabo uczęszczanych) i młodzieży. Obok gier zyskuje coraz więcej zwolenników atletyka lekka; w zimie zaś nie wystarcza nam już ślizgawka; saneczki i narty zatrudniają ciągle rosnące zastępy dzieci, młodzieży i dorosłych.

Hasło zakładania w całym kraju parków Jordanowskich, rzucone też przez IX. Zjazd, nie doznało niestety urzeczywistnienia w tym okresie; w kilku jednak miastach jest ta sprawa na porządku dziennym, najprędzej zaś prawdopodobnie do czynu przystąpi Lwów.

Reforma gimnastyki na podstawach naukowych zyskała określone kształty w latach 1901—1902, kiedy sprawozdawca, po powrocie ze Szwecji, tamtejszy system zalecił do wprowadzenia w miejsce przestarzałej, nienaukowej gimnastyki niemieckiej. Tu zawrzała zrazu walka najzawziętsza. Lecz po stronie lekarzy i pedagogów stanęła i opinia publiczna. Wtedy rutyniści złożyli bron, kilkunastu z nich zapoznano się z systemem szwedzkim. Z tych kilku dało się przekonać. Nastąpił zwrot stanowczy w szkołach i towarzystwach, mniejszą lub większą dawkę elementu szwedzkiego dziś widać już prawie wszędzie. Niestety, szczupła ilość wiedzy, rozeńczana kilkakrotnie „kursami“ z trzeciej i czwartej ręki, w drodze do szkół często bardzo zmalała lub co gorsza, uległa wykoszlawieniu. To też palącą potrzebą jest wysyłka młodych nauczycieli na gruntowne studia do samego źródła — do Szwecji, jak tego prelegent żądał już przed sześciu laty. Pomimo tych wad i usterek, ogólny bilans ubiegającego

okresu musimy nazwać korzystnym. Zamiłowanie do ćwiczeń cielesnych wzrosło ogromnie, a działanie ich stało się o wiele pożyteczniejszem przez częstsze uwzględnianie przy ich doborze zasad fizjologii i higieny.

Referent przedstawia do uchwały następujące wnioski: Zjazd przyłącza się do wniosków, zawartych w memoriale „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych” w sprawie wychowania fizycznego młodzieży. W szczególności zaś uznaje Zjazd:

1) piekącą potrzebę wydatniejszego popierania przez władze szkolne kursów zabaw ruchowych dla nauczycieli;

2) potrzebę wyjednywania terenów zabawy i zakładania parków Jordanowskich; wreszcie

3) potrzebę wysyłania nauczycieli na studia gimnastyczne do Szwecji.

3) Dr. A. W i n o g r o d z k i (Sambor). **Statystyka wychowania fizycznego w szkołach średnich w Galicyi.** W szkołach realnych gimnastyka jest obowiązkową, w gimnazyach zaś tylko w kilku. Na 36 gimnazyów liczących 21413 uczniów jest gimnastyka przedmiotem obowiązkowym w 8, liczących 4567 uczniów (21·32%). Z tych uwolniono od ćwiczeń 511 z powodu choroby (11%). Zreszty 16846 było wpisanych na ćwiczenia nadobowiązkowe 5729 (34%). Tygodniowo po dwie godziny ćwiczyło tylko 9300 (41·53%). Na 7 szkół realnych liczących 2898 uczniów uwolniono chorych 264 (9·11%).

Przed rokiem 1890 była gimnastyka tylko przedmiotem nadobowiązkowym i to w 15 gimnazyach. Od tego czasu jest przedmiotem obowiązkowym tylko w 8.

Nauczycielami gimnastyki są: 8 lekarzy, 12 członków grona, 8 nauczycieli ludowych, 1 oficyał sądowy, 1 naczelnik straży pożarnej i w 13 „Sokół”. Własne sale gimnastyczne posiada 16 gimnazyów i 3 szkoły realne, z tych 8 sal nieodpowiednich, a to: za małe, niestosownie położone, wilgotne, brudne, zimne (-1°C), przez 10 lat nieczyszczone, niektóre służą za miejsce zebrania, wieców, wieczorków, tańców i t. d. Biorąc całą Przedlitawię, mamy gimnastykę obowiązkową w 15 72% zakładach, największy procent wykazuje Karyntya 66·66%, najmniejszy Kraina, Tyrol, Bukowina i Dalmacya, bo 0%, Galicya 21%.

Statystyka zabaw ruchowych jest gorszą od gimnastyki. Zabaw zupełnie nie urządzano w 9 zakładach, należyście zorganizowano w 13. Tylko trzy zakłady wykazały

w ciągu roku 50 zabaw, a 4 niżej 10. Jeden tylko zakład wykazał przeciętną liczbę uczniów w jednej zabawie nad 300, 13 zaś mniej niż 50, 1 zakład 65·82%, a 11 mniej niż 10⁰. Po zestawieniu powyższych liczb otrzymamy, że szkoła poświęca dla ucznia tylko 7 minut dziennie na wychowanie fizyczne.

Obok gimnastyki i zabaw ruchowych nie mniej ważnym czynnikiem w wychowaniu fizycznym są prawidłowe higieniczne warunki budynków szkolnych. Jak te budynki wobec przepiętności naszych szkół się przedstawiają, okazuje autor, przedstawiając stosunki panujące w gimnazjum samborskiem, pomieszczonem w dość dobrym budynku. W czasie oddania do użytku w r. 1892 było klas 12 do nauki, obecnie gimnazjum liczy klas 20, z tych 2 mieszczą się w suterrenach, a 4 w bursie, z tych 1 klasa w ubikacji przerobionej z małej kuchenki bursackiej. Na jednego ucznia winna ilość powietrza wynosić w klasie najmniej 5m³ przy dobrej wentylacji. W Samborze aż w 8 klasach ilość ta jest niższą od 5m³, a nawet wynosi i 3·6m³, a z powierzchni wypada w niejednej klasie mniej jak 1m² na ucznia. W klasach umieszczonych w suterrenach ilość powietrza jest wprawdzie dostateczną, lecz wilgoć i brak należytego oświetlenia czynią sutereny niemożliwymi do nauki.

Dobre umieszczenie na klas 20 posiada tylko klas 9.

4) W. R. K o z ł o w s k i (Warszawa). **Sprawa gier ruchowych w Królestwie.** Ogrody dziecięce, mające na celu, obok wpływu moralnego i uspołeczniającego. ułatwianie działwie rozwoju fizycznego, urządzone być zawsze muszą w przystosowaniu do warunków miejscowych, która to okoliczność nie pozostaje bez korzyści na ogólny rozwój instytucji, pozwalając na oświetlenie wszechstronne.

Zaczątek starań o gry ruchowe w Warszawie przypisać należy wpływowi parku J o r d a n a, o którym u nas dużo, acz pobieżnie pisano. Poczynając od r. 1890 prowadzone były przygodnie zabawy dziecięce publiczne przez Warsz. tow. wioślarskie. W r. 1896 na wystawie higienicznej okazywane było prowadzenie zabaw ruchowych przez zakład gimn. H. Pr. K u c z a l s k i e j, co znowu zwiększyło zajęcie się ogólnie sprawą. Zarząd plantacyi miejskich wydzielił nawet placówki w paru punktach Warszawy pod urządzenie zabaw dla dzieci. Sprawa przyjęła kształty więcej realne w r. 1899, kiedy pod egidą Towarzystwa higienicznego na paru okólnikach urządzono

stałe zabawy dla dziatwy, wzorując się poniekąd na parku Jordana a Rzecznę znalazła poparcie materyalne w zapisie krociowym, dopełnionym przez rodzinę zmarłego przemysłowca W. E. Ra u a. Po dwuletnich u władz zabiegach zdołano instytucję na trwałych oprzeć zasadach, chociaż kroki jej skrępowane zostały wielu zastrzeżeniami natury czysto policyjnej.

Wobec braku miejsca pod urządzenie wielkiego parku a zresztą mając do rozporządzenia tylko małe okólniki, Komitet Ogrodów im. R a u a działalność swą rozpoczął od urządzenia na nich zabaw parozastępowych, wybierając gry i ćwiczenia, możliwe na małym terenie. Po kilku latach ogrodów takich otwarto 12, doświadczenie atoli skłoniło Komitet do skasowania terenów małych i ubiegano się o większe, choćby w ilości mniejszej. Postanowiono natomiast tereny te wyzyskać przez udostępnienie ich przez dzień cały. Ostatnia okoliczność stawia ogrody im. W. E. R a u a w możności urządzenia rozmaitych typów zabaw. Mamy dziś zabawy: 1) zorganizowane, na których dziatwa bawi się w osobnych zastępach pod wodzą przewodników, każdy według z góry ułożonego wzoru i dostępne dla wszystkich w wieku od lat 6 do 16; 2) dowolne dla młodzieży szkolnej, która ma dostęp po zapisaniu się bądź pojedynczo bądź grupami; zabawa jest tu dowolna, przewodnik daje nadzór i w razie potrzeby wskazówki; 3) podobne są też z a b a w y d o w o l n e dla małych dzieci; 4) zabawy dla małych dzieci w zimie odbywają się w hali ogrzanej i dziatwą otrzymuje posiłek; 5) zabawy na powietrzu odbywają się przez rok cały, ustępując tylko ś l i z g a w c e; 6) kąpiele w i ś l n e dostają dzieci w lecie, w zimie zaś kąpią się w zakładach kąpielowych ciepłych; 7) młodzież starsza uczy się w lecie pływania; 8) w hal. gimnastycznej ć w i c z ą według systemu Linga zastępy rozmaite uczniów szkolnych, uczniów rzemieślniczych i sklepowych, tudzież szwaczek; 9) prócz śpiewu *unisono* na zabawach zorganizowanych, prowadzony jest ś p i e w c h o r a l n y w osobnych zastępach; 10) w czasie, od zabiegów powyższych wolnych, ogrody dostępne są dla zastępów o b c y c h ze szkół i zakładów dobroczynnych pod wodzą własnych kierowników.

Pod względem metodyki zabaw w istnieniu ogrodów zauważyć można dwa okresy. Pierwsze lata miały tylko zabawy zorganizowane; codzien prowadzono w każdym

zastępuje kilka gier, poczynając od forsownych. Od lat 4 stosuje się konsekwentnie zasady układu Linga, a więc uwzględniane jest stopniowanie stałe gier i ćwiczeń. Wyjaśni to najlepiej następane porównanie wzoru szematycznego zabaw z takimże wzorem gimnastyki:

Układ ćwiczeń w gimnastyce:

1) Ćwiczenia wstępne	{ krzywa się wznosi)
2) napon	{ to samo }
3) zwisy	{ " " }
4) równowaga	{ krzywa nieco opada)
5) ćwiczenia tułowia	{ " wznosi się wyżej)
6) pochod	{ " nieco opada }
7) bieg	{ " wznosi się }
8) skoki	{ " wznosi się wyżej)
9) ćwiczenia łagodzące (wolne i oddechowe)	{ " opada szybko)

Układ ćwiczeń i gier w zabawie:

1) Ćwiczenia wstępne, ustawne, śpiew, rozejście na boiska	(Krzywa się wznosi)
2) Ćwiczenia gimnastyczne lub, u dzieci małych, gry frebłowskie	{ " " " }
3) Gry o krótkim biegu	{ " " " }
4) Ćwiczenia równowagi (szczudła)	{ " nieco opada)
5) Gry i ćwiczenia biegowe na większym terenie	{ " się wznosi)
6) Przerwa — pochod	{ " nieco opada)
7) Skoki i zapasy	{ " się wznosi)
8) Gry, pochody i ćwiczenia łagodzące	{ " opada szybko)
9) Śpiew krotki	

U w a g a: Pomiędzy niektórymi częściami dopełnia się zmiany boisk w pochodzie, który jest tu ćwiczeniem o krzywej opadającej.

Wzór ten jest wielkiej wagi dla dziatwy, której niebrak może w domu ruchu, ale dopełnia go w sposób nieprawidłowy i wogóle zaniedbaną ma kulturę fizyczną. Dla dziatwy pracującej umysłowo, nadają się więcej zabawy dowolne i dlatego tak wielkie w ogrodach warszawskich znalazły zastosowanie.

Prowadzenie wszelkich powyżej wskazanych zabiegów dopełniane jest przez kilkadziesiąt osób personalu złożonego z kobiet i mężczyzn w stosunku 3:2. Każdy przeszedł praktykę i słuchać musiał pewnego zakresu wykładów teoretycznych tudzież brał udział w ćwiczeniach.

W ogrodzie każdym jest na zabawach zorganizowanych po 3 do 5 przewodników, prowadzących zastępy i jeden przewodnik starszy, mający dozór ogólny nad prawidłowym biegiem zabaw. Zabawy inne mają po jednym przewodniku. W ogrodzie każdym jest opiekun honorowy. Komitet posiada swój organ pomocniczy: Radę pedagogiczną. Bezpośrednim wykonawcą uchwał, według których prowadzi ogrody, jest główny kierownik, nad stroną zaś higieniczną czuwa lekarz.

Za przykładem Warszawy ogrody zabaw zaczęto zakładać i na prowincyi. Powstały takie w Płocku, Kaliszu, Łodzi, Ostróźnie, Częstochowie. Myśl ta poszła dalej aż do Wilna i Kijowa. Ogrody ostatnie mają pewne dane dodatnie w porównaniu z Warszawą, gdyż posiadają duże tereny, czego w Warszawie stale brak i co działalność ogrodów im R a u a bardzo zacieśnia. Bliższe dane o działalności ogrodów znaleźć można na wystawie przyrodniczo-lekarskiej.

D y s k u s y a .

Dr. Kaczorowski (Lwów) sądzi, że usiłowania wszystkie na polu wychowania fizycznego muszą pozostać bezskutecznymi, jeśli nie pójdzie z nimi w parze staranie o kąpiele dla działwy. Przytem zauważa, że pożądaną byłaby fuzya tej Sekcyi z sekcyą higieny.

Przewodniczący i gospodarz Sekcyi wyjaśniają, że kąpiele szkolne przyjdą wkrótce na porządek dzienny. Co do zlania się z Sekcyą higieny, jest ono fizycznie niemożliwym z powodu obfitości materyału w obu Sekcyach; jedno zaś posiedzenie wspólne zorganizowano dla omówienia najważniejszych punktów stycznych.

W. R. Kozłowski (Warszawa) pragnie uzupełnić referat Dr. Piotrowskiego pewnymi objawami, które referent przeoczył lub pominął, niszcząc swą pracę w ostatniej niemal chwili. Wychowanie fizyczne kobiet stoi w Królestwie daleko wyżej, aniżeli męskie. Istnieje w Warszawie od lat kilkunastu zakład gimnastyki szwedzkiej dla kobiet i działwy płci obojga do lat 12, którego wpływ uwydatnił się t m, że pracuje dzisiaj z pożytkiem w Królestwie a nawet w Galicyi kilkanaście uzdolnionych pracownic w zakresie gimnastyki kobiecej szwedzkiej. Pozatem od roku istnieje szkoła gimnastyki z kursem dwuletnim, bardzo poważnie pojęta, która niewątpliwie zgromadzi kadry pragnących poważnie pracować w dziedzinie wychowania fizycznego i wywrze wpływ dodatni nie mały. Po zawiązaniu w Warszawie Sokoła powstało samodzielne gniazdo żeńskie, jako wynik wła-

śnie tej pracy kilkunastoletniej i postanowiło uprawiać przeważnie regularną gimnastykę szwedzką. Wogóle za wiele się u nas przypisuje Sokołowi, który pod względem wychowania fizycznego stoi na bardzo niskim stopniu i bynajmniej do racjonalnej kultury cielesnej się nie przyczynia. Drugim brakiem referatu jest słabe oświetlenie stanu szkół w Królestwie na sposób np. przedstawienia tej sprawy dla Galicji przez Dr. Winogrodzkiego. Na podstawie ankiety, zarządzonej niedawno przez „Ruch“ stan ten wykazuje się bardzo niskim, a przede wszystkim dalekim od tej wyżyny, na której sprawę tę postawiły ostatnie zdobycze wiedzy. Wynika to niewątpliwie stąd, że ci, którzy najwięcej powołani są do tego przez swe przygotowanie naukowe, tj. lekarze, nic się nie zajmują u nas sprawą wychowania fizycznego poza higieną, a więc niema kto u nas sprawą tą pokierować, ponieważ zawodowi gimnastycy — przeważnie rzecznicy gimnastyki niemieckiej, nie mają żadnego po temu przygotowania naukowego i przyczyniają tem młodzieży naszej niewątpliwie krzywdę. Wobec tego wyrazić sobie pozwolę życzenie, by lekarze nasi zajęć się zechcieli gruntowniej studjami nad wychowaniem fizycznym wogóle, a gimnastyką w szczególności i żeby na Zjeździe następnym uwydatniły się dodatnie pracy ich owoce.

Według pierwotnego programu obrad, obecnie miał nastąpić referat nieodżałowanej pamięci Prof. Henryka Jordana, twórcy warsztatów szkolnych w Krakowie o znaczeniu pracy ręcznej w wychowaniu. Przewodniczący poświęcił więc wielkiemu Zmarłemu gorące słowa czci i hołdu, których obecni wysłuchali stojąc. Następnie na wniosek gospodarza Sekcji, odczytano na kilka miesięcy przed śmiercią opublikowany artykuł ś. p. Jordana o jego warsztatach szkolnych („Muzeum“, 1906, wrzesień), wreszcie uchwalono jednomyślnie wysłać imieniem Sekcji telegram hołdowniczy do wdowy po największym przyjacielu naszej młodzieży, a oprócz tego postanowiono przedłożyć Prezydium Zjazdu wniosek:

„aby Zebranie ogólne Zjazdu wyraziło hołd i cześć dla niespożytych zasług ś. p. Prof. Dr. Henryka Jordana i hołd ten złożyło w ręce wdowy pani Henrykowej Jordanowej“

Na porządek dzienny przychodzi obecnie IV. temat ogólny:

Praca ręczna, jako czynnik wychowania fizycznego.

Referaty na ten temat wygłosili: Prof. Błażek (Stryj) i W. R. Kozłowski (Warszawa), nadto odczytano referat pny Wydziałanki (Warszawa).

5) Prof. Błażek (Stryj). **Znaczenie wychowawcze pracy fizycznej.** (Referat tem. ogól. IV.) Mówiąc o pracy fizycznej, jako czynniku wychowawczym, należy przede wszystkim oddzielić ją od nauki zręczności, czyli t. zw. slōjdu. Oba zajęcia uzupełniają się wzajemnie, ale o ile ciężka praca fizyczna bez slōjdu obejść się może, o tyle sama nauka zręczności, pomimo wysokich swoich zalet wychowawczych nie jest w stanie uzupełnić wychowania i przyczynić się w dostatecznie wysokim stopniu do szarmonizowania tych cech, których dostateczny rozwój daje większe prawdopodobieństwo zwycięstwu w walce o byt. Przez ciężką pracę fizyczną rozumiem pracę w polu i pracę przy warsztacie stolarskim i ślusarskim. Główne zaś jej znaczenie wychowawcze polega na tem, że praca ta jest ciężką, to znaczy, że wymaga pewnych, często bardzo znacznych wysiłków fizycznych, obok nieuniknionych niespodzianek wynikających z braku wprawy. Do dodatnich więc i ważnych cech slōjdu dodaje ona, co tamtemu brakuje, a mianowicie zaprawia do pokonywania oporu, przyzwyczajają do pracy w pocie czoła. U naszej zaś młodzieży skutkiem fałszywej drogi, po której od lat kilku kroczy reforma szkoły publicznej, tę cechę wychowania przedewszystkiem pielęgnować należy, która może dać młodzieńcowi sposobność spotkania się z trudem oko w oko i pokonania go. Oczywiście od metodyki a raczej pewnych sztuczek pedagogicznych zależy, ażeby nie zniechęcić młodego pracownika, lecz wyrobić w nim pewną zapaleczywość, która nie uznaje przeszkód.

Przed trzema laty wprowadziło Tow. zabaw ruchowych za moją inicjatywą ciężką pracę w polu przy niwelowaniu pagórka pod boisko. Rozpocząłem pracę z paru robotnikami; ale liczba ta wzrosła do 150 już po kilkunastu dniach, tak iż dla braku narzędzi roboczych, musiałem pracujących podzielić na partye. A była to praca bardzo ciężka, bo polegała na wykarczowaniu znacznej przestrzeni, przed przystąpieniem do niwelacji. Główną rolę powścią-gającą młodzież od tego rodzaju zajęć, gra coś w rodzaju wstydliwej nieśmiałości, te jednak przeszkody dadzą się łatwo pokonać przykładem. I tak mając zarząd parku dla gier i zabaw w Stryju zdał m. obowiązek utrzymania parku i boisk na młodzież samą. Rozpocząłem od odczyszczenia ścieżek. Od tej roboty przestali uczniowie stronić, skoro zobaczyli nauczycieli swych razem pracujących z nimi. Podałem te przykłady dla zilustrowania, że wszelki

nieuzasadniony wstręt do tego rodzaju pracy może być bardzo łatwo usunięty.

Co się tyczy pracy warsztatowej, to tutaj stawiam stolarkę na pierwszym planie. Niema wprost rzemiosła, któreby miało tyle cech wychowawczych dla umysłu i ciała co stolarstwo, a nadto ono samo pociąga ku sobie 50% lub i więcej może młodzieży. Z tego musi się skorzystać, a każdy kto pracę w tym kierunku zaczyna, może na pewno liczyć na całe falangi pracowników, jak się zresztą o tem przekonał niezapomnianej pamięci Prof. J o r d a n. Prócz tego praca warsztatowa, rozpatrywana z ogólnego stanowiska, jako nauka rzemiosła, jest siłą twórczą samopomocy, która w dalszej swej konsekwencji jest podstawą życiowego pędu, którego tak brak ogromnie naszej młodzieży.

Pod względem oddziaływania swego na stan psychiczny ucznia, to doświadczenia robione na sobie samym zapomocą fronezyometru wykazały zawsze polepszenie sprawności umysłu, pod względem szybkości orientacyi i kojarzenia wyobrażeń. Wogóle zauważyłem, że najpilniejszymi pracownikami byli zawsze uczniowie odznaczający się większą ruchliwością umysłową. Leniwi i tępi stronili tak od ciężkiej pracy w polu, jak i od pracy na warsztacie.

Co się tyczy kosztów, to nie są one tak znaczne, jakby się mogło wydawać. Sprawienie trzech lub czterech na początek stołów stolarskich używanych i zakupno narzędzi można śmiało opędzić sumą 200 do 300 koron. Na tych warsztatach mogą już uczniowie sami wyrabiać warsztaty dalsze, już tylko oczywiście za cenę materiału. Największa trudność leży w znalezieniu odpowiedniego umieszczenia, lecz tę trudność pokona łatwo dobra wola. Ze względu więc na łatwość w wykonaniu i pedagogiczną doniosłość ciężkiej pracy w polu i na warsztacie, powinny na nią zwrócić uwagę koła pedagogiczne, a wezmą jako nagrodę to przeświadczenie, że przyzwyczały młodzież do pracy w pocie czoła.

6) W. R. K o z ł o w s k i (Warszawa). **Systemy slōjdu.** (Ref. tem. ogól. IV.) Idea pracy ręcznej od niepamiętnych czasów wiąże się z postępem w dziedzinie wychowania. Znakomici myśliciele i wychowawcy zalecali ją gorąco; uszanowały ją nawet wieki średnie, chociaż rozwój cięlesny wogóle lekcewały. Wielcy reformatorowie wychowania przeciwstawiali pracę ręczną jednostronnej tresurze

umysłowej, ale z małym wyjątkiem, przez wieki całe nie mogli się zdobyć na nic więcej, niż propagowanie pracy ręcznej jako środka przygotowawczego do przyszłej pracy zawodowej. Wychowawczy wpływ pracy ręcznej określił już wyraźniej Pestalozzi, ale myśl tę w czyn wprowadzić zdołali dopiero Froebel, Ziller i Cygnaeus. Pierwsze podwaliny pod późniejsze systemy pracy ręcznej dali: wspomniany finlandczyk Cygnaeus oraz duńczyk Cla usson Ka as. Pierwszy spowodował zaprowadzenie tego przedmiotu w szkołach ludowych finlandzkich, drugi zaś wywołał w ojczyźnie swej ruch powyższy na rzecz uznania pracy ręcznej za podstawę przemysłu domowego. Z Danii ruch ten rychło przedostał się do Szwecji a potem do Niemiec, przyczyniając się do zakwitnięcia drobnego przemysłu. Prócz tego z ruchu powyższego wyłoniło się wkrótce pięć głównych systemów pracy ręcznej: niemiecki (t. zw. nauka zręczności), sztokholmski, nãäski, göteborski i duński — ostatnie cztery znane są pod nazwą slöjdu.

System niemiecki ma przede wszystkim cele praktyczne na względzie. Zakres jego obejmuje każdą czynność, która się da wykonać rękoma przy pomocy narzędzi najprostszych. Posiada kilkadziesiąt odmian, zastosowanych do ujawnionych w danej okolicy potrzeb. Przeznaczony jest wyłącznie dla chłopców.

System sztokholmski usiłuje pobudzić działalność do twórczości przez nauczanie jej posilkowania się właściwymi narzędziami najprostszymi stolarskimi. Uznaje przede wszystkim roboty drzewne, ale nie usuwa kartonowych ani też modelowania. Za środek najlepszy nauczania slöjdu uważa przerabianie pewnej seryi modeli, wzorowanych ściśle na przedmiotach z otoczenia działwy. Robota powinna być wykonana dokładnie i pięknie, może być zdobiona wyrzynaniem i t.p. zabiegami, atoli nigdy malowaniem, któreby mogło pokrywać braki wykonania. Nieodłączną pomocą systemu sztokholmskiego stanowi rysunek. Slöjd ten dostępny jest dla płci obojga.

System nãäski obejmuje jedynie roboty drzewne, metalowe i kartonowe. Wymaga stosowania zawsze tych samych narzędzi bez względu na wiek i siłę uczniów. Rysować pozwala na drzewie tylko, przedmiot wykonywać się podług modelu oglądanego. Zdobnictwo nie praktykuje się, ale robota powinna być zawsze zakończona z użyciem wszelkich sposobów. Nauczanie dopełnia się przez

przerabianie szeregu modeli, niewielkim ulegającego zmianom. System ten uznaje ważność dobrej postawy, ale nie przeprowadza tego konsekwentnie, pozatem mało liczy się z wymaganiami higieny. Używa niekiedy środków, które w praktyce okazują się zawodnymi i wogóle odznacza się w przeprowadzaniu swych zasad pewnem doktrynerstwem.

System göteborski za cel główny stawia przygotowanie techniczne ucznia do pracy zawodowej, ma więc pewne podobieństwo z niemiecką nauką zręczności. Nadaje się z tego powodu do szkół rzemieślniczych. Przy wykonaniu modeli uwzględnia zdobnictwo i nawet malowanie. Inne cechy ma wspólne ze slöjdem nääskim.

Slöjd duński, wychodząc z założenia, że ruchy przy pracy ręcznej wywierają wpływ na rozwój ciała, wpływ ten gruntownie rozbiiera i według niego rękoczyny osobne szereguje w ćwiczenia zasadnicze, przeplatane przerabianiem modeli dowolnych. Ćwiczenia wszelkie stosuje na obie połowy ciała. Używa przyrządów rozmaitej wielkości. W wysokim stopniu uwzględnia dbałość o dobrą postawę i liczy się z wymogami higieny. Stosuje rysunek, naucza zbiorowo, używając komendy. Dostępny jest dla płci obojga.

Porównanie systemów powyższych oraz powstałych w innych krajach ich odmian (Stany Zjednoczone, Anglia, Francya, Szwajcarya, Polska, Rosya), przekonywa nas, że system każdy wyraża tylko pewien stopień rozwoju pracy ręcznej w związku z ogólnemi pojęciami wychowawczymi. Pomijając próby oderwane, naśladowcze i bezpłatne, na najniższym stopniu postawić musimy naukę zręczności niemiecką, nad którą wyżej już wznosi się slöjd göteborski; więcej jeszcze wymogom wychowawczym odpowiada system nääski, a potem sztokholmski, ale najwyżej zadowala je system duński.

Wniosek ogólny: Praca ręczna jest ważnym czynnikiem rozwoju cielesnego, umysłowego i moralnego. Jakkolwiek w zyskie wspomniane systemy uwzględniają w różnym stopniu te trzy strony wychowania, to jednak najwłaściwsze drogi do tego odnalazł system duński i dlatego byłoby pożądane, ażeby społeczeństwo nasze większą niż dotąd, na system ten zwracało uwagę.

7) Marya Wydzdzianka (Warszawa). Slöjd, jego znaczenie higieniczno-wychowawcze i rozpowszechnie-

nie slöjdu w szkołach warszawskich. Cywilizacya odjęła pracy pierwiastek uszlachetniający, czyniąc ją sprzedajną, a zatem obrachowaną na zysk, a następnie bezmyślną wskutek rzemieślniczego podziału pracy, który się jeszcze spotęgował po ukazaniu się maszyny. Slöjd stoi poza pracą maszynową i rzemieślniczą. Jego wpływ na rozwój umysłowy i charakter pochodzi ztąd, że jest pracą twórczą i samodzielną. Dziecko robi własnoręcznie przedmiot cały odrazu lub częściowo a następnie go przyozdabia. Myśl więc pracuje jednocześnie z rękami. Etyczna zaś strona wzbogaca się wielką zdobyczą: zamięowaniem prawdy i sprawiedliwości. Slöjd posiada wartość leczniczą w chorobach nerwowych i w chorobach ducha, objawiających się smutkiem lub nierównowagą. Higiena wychowawcza ma w pracowni slöjdu szerokie pole do zaznaczenia swych korzyści. Ruch, zadowolenie, uspokojenie nerwów mogą powetować szkody przyniesione organizmowi długiem siedzeniem i umysłowem napięciem w szkole.

W Warszawie ruch w kierunku pracy dzieci wzmaga się bardzo. Rozpoczął się w roku 1901 założeniem pracowni slöjdu przez p. Dunin Sulgustowską oraz szkoły czterooddziałowej ze slöjdem w programie przez p. Przystuskiego. Obecnie istnieją dwie pracownie czyli szkoły slöjdu specjalne, a oprócz tego wiele zakładów naukowych tak męskich jak żeńskich przyjęło slöjd do swego programu. W męskich głównie slöjd drzewny stolarski i tekturowy, w żeńskich wiórkowy, rafiowy, tekturowy, sznurkowy i drzewny piłkowy. W salach zajęć dla ubogich chłopców również slöjd kwitnie i to różnorodny.

Prowincya wysyła do Warszawy na naukę osoby do-
 rosłe, chcące zaprowadzić roboty w miastach lub we
 wsiach. Ze wszystkich materyałów, używanych do slöjdu
 żaden nie łączy w sobie tylu wychowawczych korzyści,
 ile ich przedstawia drzewo. Szwecyą także pierwszeństwo
 oddaje pracy około drzewa. Roboty drzewne dzielą się na
 dwie grupy: piłkowe i stolarskie. Wzory piłkowe szwedzkie
 były dla nas niepedagogiczne, bo wyobrażały przed-
 mioty u nas nieznanne. Nowe wzory do robót piłkowych
 metodycznie stworzyła p. Dunin Sulgustowska, czerpiąc do
 nich pomysły ze swojskich motywów i z naszej
 głównie przyrody.

W dyskusyi wyraził Dr. Tchórznicki (Warszawa) pewne wątpliwości co do postulatu obowiązkowej nauki slöjdu.

za którą znów oświadczyli się gorąco referenci **Błażek** i **Kozłowski**.

W rezultacie przyjęto i postanowiono przedłożyć Prezydium Zjazdu rezolucję Prof **Błażka** następującej treści:

Sekcja wychowania fizycznego X. Zjazdu wyraża życzenie, aby praca ręczna była wprowadzoną do szkół początkowych i średnich, ile możliwości obowiązkowo, jako jeden ze środków zdrowotnych.

8) Dr. J. Niemiec (Lwów). **Mundurki uczniów szkół średnich pod względem pedagogicznym i higienicznym.** Jakkolwiek w wychowaniu sprawa odzieży zajmuje poważne miejsce, to jednak trudno znaleźć punkt wyjścia i oparcia w systemie pedagogicznym dla potrzeby jednolitego umundurowania uczniów. Nie może tu wchodzić w rachubę budzenie ambicji, lub budzenie „godności studenckiej“, ani zatarcie antagonizmów społecznych i narodowościowych ani też estetyczna strona wychowania, gdyż nie zgadza się z teleologią pedagogiczną, by prowadzić wychowanków zapomocą zewnętrznej formy na wyżyny idei charakteru — może tu być decydującą jedynie kwestya dozoru nad młodzieżą. Póki nie mamy systematycznej organizacji publicznego dozoru, tak długo wartość pedagogiczną mundurków będzie problematyczną. Z drugiej zaś strony z góry sądzić musimy, że dobrze zorganizowany dozór publiczny nad młodzieżą wogóle uczyni mundurki zbytecznymi.

Z tego wynika: 1) Jeżeli się nawet uda, podszyc mundurki ideą studenckiego honoru i godności, to spaczamy najgłówniejsze zasady etyki, sprowadzając ją na niskie zewnętrzne tory kastowości i próżności. 2) Jeżeli zaś nie uda się wywołać symbolu „studenckiego honoru i godności“, wówczas młodzież będzie je uważała jako narzucone pęta. W każdym razie wartość ich pedagogiczna jest problematyczną.

Co się zaś tyczy higienicznej wartości mundurków, to przyłączamy się w całości do rezolucji Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, przesłanej Radzie szkolnej krajowej we Lwowie w styczniu 1903 r. Wady mundurków polegają na wąskich rękawach i spodniach, hamujących swobodę ruchów, a nawet mających pewne niedogodności pod względem higieny płciowej, na wąskich bluzkach i na ciasnym sztywnym kołnierzu.

Wobec przytoczonych faktów poleca prelegent :

1) by poczyniono najszersze badania w kierunku wartości pedagogicznej uniformów ;

2) w razie, jeżeli rezultaty wykażą doniosłą wartość pedagogiczną, wówczas komisya, w skład której wejdą lekarze, pedagogowie i artyści, powinna się zająć ich reformą w kierunku higienicznym i estetycznym ;

3) w przeciwnym nawet razie komisya powinna mimo to dążyć do reformy ubrania młodzieży i polecić kilka kostyumów higienicznych i estetycznych ;

4) by ściśle zestawienie zasad higieny tak domowej jak szkolnej rokrocznie doręczano uczniom i uczniom wszystkich zakładów naukowo - wychowawczych.

Rezolucye powyższe przyjęto.

Przyjęto też do wiadomości życzenie Dra Poźniaka (Kraków), aby na przyszłym Zjeździe sprawa stancyi uczniów przyszła pod obrady.

9) Dr. J. Tchórznicki (Warszawa). **Kąpiele uczniów szkół elementarnych w Warszawie.** Do r. 1898 Warszawa nie posiadała kąpeli publicznych miejskich o charakterze dobroczynnym. W r. 1898 Wydział kąpeli ludowych W. T. D., którego prezesem jest Prof. Baranowski, buduje kosztem 12.000 rb. kąpiele „Janina“ z daru P. St. Rotwanda. W r. 1901 zbudowano kosztem 50.000 rb. kąpiele im. Chałubińskiego na Pradze z funduszów zbiorowych, natryski, wanny i łaźnię. Oba zakłady mogą kąpać jednocześnie około 80 osób. Kąpią się robotnicy i ubodzy z przytułków nocelegowych.

W r. 1902 Prof. Baranowski inicjuje kąpiele Ochron-Szwalni i Sal Zajęć W T. D. W r. 1902 Dr. J. Tchórznicki przeprowadził ankietę w szkołach co do czystości dzieci, z której wynika, że zaledwie 25% dzieci można zaliczyć do względnie czystych, przytem dziewczynki są o wiele czystsze od chłopców i inicjuje kąpiele uczniów szkół początkowych m. Warszawy.

Wydziałowi ofiarowują pomoc Zakłady kąpielowe prywatne; „Lewy“, „Wawelberg“, „Pfeifrow“, „Ewangelików“, „Borman i Szwede“, „Handtków“, „Rohn i Zieliński“, „Ortwein i Karasiński“, „Szkoła Handiowa“ i „Instytut Bar. Lenvala“. Istnieje porozumienie z Inspekcją szkół ludowych miejskich. Uczniowie i nauczyciele w dnie kąpielowe co 3 tygodnie wolni są od 12 godziny w połudn. od lekcji i wspólnie z uczniami udają się do kąpeli.

Istnieje organizacya — rozkłady dni i godzin. W gmachu szkolnym kąpią się dzieci systematycznie. Warszawę podzielono na 14 „kąpielisk“ t. j., obwodów po 12 do 35 szkół. Każda szkoła ma do rozporządzenia godzinę czasu na kąpiel.

Magistrat udziela zapomogi 1160 rb rocznie. Prywatne zakłady czynią ofiarę. „Kąpielisko“ ma swego Delegata Wydziału — Informatora — Nauczyciela i Gospodarza oraz Opiekunów. Dla wszystkich wydano instrukcye. Istnieje „Sekcyja kąpeli szkół“ i „Sekcyja kąpeli Ochron-Szwalni i Sal Zajęć“ W. T. D.

Wydano kąpeli dzieciom w 1904 r. 23965, w 1905 r. 15800, w 1906 r. 19358. Zniżkę tę objaśnić można tylko stanem rewolucyjnym kraju i bojkotem szkół elementarnych w r. 1905.

Majątek wydziału K. L. W. T. D. wynosi w r. 1906 Rs. 82900 k. 11.

Jedna kąpiel średnio kosztuje kop. 8.— Wydział ma nadzieję, że z chwilą wprowadzenia „Samorządu miast“ kąpiele uczniów i ludu przejdą pod zarząd miasta.

Wnioski:

1) Zaniedbanie ludu polskiego, a nawet sfer zamożniejszych pod względem czystości jest rażącym.

2) Pokoleń starszych i dorosłych już pod tym względem poprawić się nie da — pozostaje usilnie szerzyć idee czystości za pomocą popularyzacyi.

3) W szkołach początkowych i średnich należy wyklądać higienę, ułatwiać kąpiele — kontrolować czystość.

4) Idea czystości skóry wtedy pomyślnie rozwiązana będzie — jeżeli każda szkoła czy ochrona mieć będzie własną kąpiel, która powinna być niezbędną składową częścią szkoły — jak klasa i szatnia.

5) Każdy uczeń powinien brać kąpiel najmniej raz na tydzień

6) Kropla mleka, ofiarowując dzieciom przychodzącym do kąpeli szklankę mleka i bułkę może zachęcić bardzo dzieci do używania kąpeli.

7) Fundusze na urządzenie kąpeli w szkole winny dać zarządy municypalne i gminne.

8) Powinno być założone „Polskie towarzystwo kąpieli ludowych” obejmujące wszystkie trzy dzielnice byłej Rzeczypospolitej.

W dyskusyi zabierali głos: p. Aleksandrowiczówna, Dr. Kaczorowski, Dr. Niemiec i Dr. Piasecki, popierając wywody referenta, poczem wnioski jego przyjęto.

10) Dr. E. Piasecki (Lwów). **Demonstracja przyrządów własnego pomysłu.** 1) Pulpit zdrowotny dla dzieci, młodzieży i dorosłych (opisany w „Lwowskim Tygodniku lek.” i w „Przeglądzie higienicznym”) 2) Krzesło połączone z pulpitem, dozwalające na różne zmiany nachylenia swych części, na zmiany wysokości oparcia i t. p. przeznaczone do doświadczeń nad wpływem różnych postaw ciała na czynności ustroju i na pracę mięśniową i umysłową

Na tem zakończono obrady Sekcyi wychowania fizycznego. Gospodarz Sekcyi podziękował obecnym za wytrwałą i pożyteczną pracę, życząc dalszego rozwoju sprawie wychowania fizycznego młodzieży.

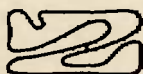
Wykłady niedoszły do skutku.

1) Dr. A. Kondratowicz (Żydaczów). **Minimalne żądania zdrowotne dla źle uposażonych szkół na prowincyi.** 1. Czystość budynków: Codzienne zamiatanie i wycieranie izb i sprzętów mokrą szmatą; raz na tydzień mycie gorącą wodą; raz na kwartał gruntowny porządek (bielenie i t. d.); w czasie wakacji i po zamknięciu szkoły z powodu epidemii dezynfekcja szkoły. 2. Przewietrzanie. Przynajmniej jedno okienko z góry, otwarte przez rok cały. W lecie okna otwarte w czasie nauki. Gdy nauczyciel spostrzeże brak powietrza, niechaj zarządzi przewiew. Opróżnianie i przewietrzanie klasy choćby w środku lekcyi. 3. Przestrzegać czystości ciała i ubioru dzieci. Wycieranie obuwia z błota. W klasie nie wolno biegać ze względu na kurz. 4. Sopluczk szkolne z 5% roztworem kwasu karbolowego. Zakaz plucia na podłogę. 5. Z chorób zakaźnych i pasożytniczych nauczyciel winien zwrócić uwagę na objawy podejrzane w kierunku jaglicy, świerzbu, wszawicy, *favus*, *herpes tons.*, dalej płonicy, odry, ospy, błonicy. 6. Przy

niedostatecznym oświetleniu, należy często dzieci, siedzące dalej, zapytywać, czy widzą dobrze, starać się o wyraźne i duże pismo na tablicy; w dniu pochmurne ewentualnie zarzucić czytanie i pisanie. 7. Dzieci nie powinny siedzieć za blisko pieca, drzwi lub okien. 8. W porze letniej często wykłady pogładowe w ogrodzie, polu lub lesie.

2) Dr. L. Wernic (Warszawa). **W sprawie uświadamiania seksualnego młodzieży.**

Praca drukowana w całości w warszawskim „Zdrowiu“.



Biblioteka Główna Akademii
Wychowania Fizycznego w Poznaniu

4972



101-004523-00-0